Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — Stanisław Tabaczyński; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 28 (133 bis K Ł) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — **Wtorek, dnia 13 czerwca 1939**

Aresztowanie polskiego inspektora celnego w Gdańsku

Inspektor Lipiński w tajemniczych okolicznościach znalazł się „pod ochroną policji gdańskiej" — Sprawa musi być całkowicie wyjaśniona

Gdańsk. (Tel. wł.). Wśród Polaków w Gdańsku wielkie poruszenie wywołuje sprawa polskiego inspektora celnego, 55-letniego Jana Lipińskiego.

Po Lipińskim od piątku wieczora zaginął wszelki ślad. W sobotę w godzinach rannych znaleźli się świadkowie, którzy stwierdzili, że widzieli Lipińskiego w jednej z restauracyj w Gdańsku, inni znowu mieli widzieć Lipińskiego w sobotę rano, jadącego taksówką w towarzystwie kilku osób. Nie brak również twierdzeń, że Lipiński po wypiciu kawy w restauracji zaczął zdradzać objawy odurzenia, na czym opiera się przypuszczenie, że został on podstępnie wciągnięty do taksówki.

Najbardziej rewelacyjne jednak było opowiadanie świadków, że w godzinach południowych w Bohnsacku, w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu morskiego, zabrała Lipińskiego, w stanie bezprzytomnym, z ciężko poranioną głową, karetka straży pożarnej. Strażacy mieli mówić, że przyłapano „polskiego szpiega".

Policja gdańska po naleganiach stwierdziła, że Lipiński „jest pod jej ochroną", ale nie może być wypuszczony na wolność.

Inspektor Lipiński był znany jako jeden z najlepszych urzędników i był całkowitym abstynentem. Nie może więc być mowy, aby Lipiński został napadnięty w czasie pijatyki, czym zazwyczaj usiłuje się w Gdańsku tłumaczyć różnego rodzaju pobicia.

Polacy w Gdańsku z dużą niecierpliwością oczekują całkowitego wyjaśnienia sprawy Lipińskiego. (p)

Interwencja Komisarza Generalnego R. P.

Gdańsk. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, w sprawie powyższej interweniował Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku, min. Chodacki. Mimo dopytywań o los Lipińskiego już wczoraj w godzinach wieczornych, władze gdańskie dopiero w dniu dzisiejszym zdecydowały się oświadczyć, że Lipińskiego odstawiono do aresztu śledczego i że ma on odpowiadać za opilstwo.

Ponieważ opilstwo nie jest powodem do przetrzymywania kogoś w areszcie śledczym, więc sprawa Lipińskiego musi być szybko wyjaśniona, a zwłokę w tym wyjaśnieniu da się wytłumaczyć tylko tym, że policja gdańska usiłuje zataić to, co o przejściach Lipińskiego opowiadają świadkowie, a o czym wyżej referujemy. (p)

Bomby w Jerozolimie

13 ofiar — Trzeci zamach na burmistrza Jaffy

Jerozolima. (PAT.) Wczoraj wieczorem wybuchły w Jerozolimie dwie bomby. Dziś rano wybuchła trzecia bomba. Donoszą poza tym o zamordowaniu żydowskiego przedsiębiorcy pogrzebowego.

Jerozolima. (PAT.) Ofiarą wybuchu trzech bomb padło 13 osób, w czym jedna zabita. Służba porządkowa przystąpiła do zrewidowania głównych dzielnic miasta.

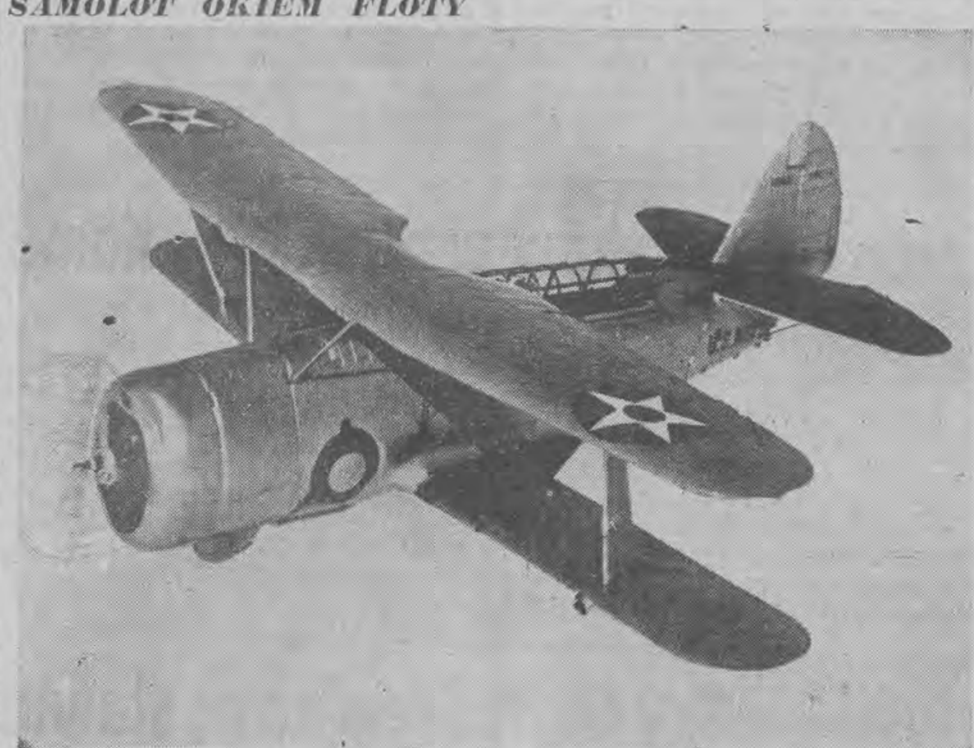
Wszystkie ofiary wybuchów są urzędnikami poczty arabskiej, za wyjątkiem jednego angielskiego policjanta. Gmach poczty został zamknięty.

Czwartą bombę, która nie eksplodowała, wykryto w garażu, należącym do poczty.

Jaffa. (PAT.) Po raz trzeci już dokonano zamachu na arabskiego burmistrza Jaffy, Abdul Rauf Bitara, szefa „Partii Obrony" i po raz trzeci Abdul Rauf Bitar wyszedł z zamachu cało.

Zamachowiec został zastrzelony przez członków eskorty w chwili, gdy z rewolweru mierzył do burmistrza.

SAMOLOT OKIEM FLOTY



Flota St. Zjedn. wyposażona została w nowe, niezwykle szybkie samoloty myśliwskie, mające prowadzić wywiad dla floty. Załoga składa się z pilota i oficera-obserwatora

Wspaniała procesja na Jasnej Górze

Częstochowa. (PAT.) Tradycyjnym zwyczajem odbyła się w niedzielę na Jasnej Górze podniosła uroczystość, będąca jedną z uroczystości podczas oktawy Bożego Ciała. W olbrzymiej procesji, prowadzonej przez ks. biskupa-sufragana Zimniaka, w asyście licznego duchowieństwa i oo. paulinów, do 4 ołtarzy wspaniale zbudowanych, wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi z kilkuset duchownymi.

W procesji tej uczestniczyli również delegaci, przybyli na święto Polskiego Czerwonego Krzyża.

Angielska para królewska w Ameryce

Samolot z filmami z pobytu pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych leci do Europy

Hyde Park. (PAT). Królewska para angielska przybyła tu o g. 19.40 czasu miejscowego i została powitana przez prezydenta Roosevelta i jego małżonkę.

Pobyt królewskiej pary w Hyde Park ma charakter ściśle prywatny.

Nowy Jork. (PAT). Wodnopłatowiec tego samego typu co „Yankee Clipper" wystartował z Waszyngtonu do Europy, wioząc na pokładzie filmy z pobytu angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych.

Samolot pilotuje kpt. Laporte. Poza nim załogę stanowi 5 obserwatorów oraz 12 ludzi obsługi.

Prezydent Roosevelt zaproszony do Anglii

Londyn. (PAT). Gazety angielskie donoszą, że król Jerzy i królowa Elżbieta zaprosili prezydenta Roosevelta i panią Roosevelt, aby przybyli z oficjalną wizytą do Londynu.

Przyjęcie tego zaproszenia zależeć będzie oczywiście od sytuacji międzynarodowej i od obowiązków prezydenta Roosevelta w najbliższej przyszłości. W Ameryce bowiem panuje niepisane prawo, że prezydent nie opuszcza kraju w czasie swojej kadencji prezydialnej, aczkolwiek — jak wiadomo — prezydent Wilson przybył do Europy na konferencję pokojową.

Możliwe, że prezydent Roosevelt uzna, że w tym wypadku winien odstąpić od tej niepisanej reguły i przybędzie do Londynu jako gość pary królewskiej.

Wybory w Kaliszu

Kalisz. (Tel. wł.). W niedzielę odbywały się wybory do Rady Miejskiej w Kaliszu. Do chwili zamknięcia numeru nie są znane wyniki wyborów. Obliczenia głosów we wszystkich okręgach trwają i będą zakończone nad ranem.

Modły księży kapelanów wojskowych za ojczyznę

Warszawa. (KAP). Ks. biskup polowy Józef Gawlina polecił księżom kapelanom wojskowym po cichej mszy św., odprawianej w dni powszednie w wojskowych kościołach i kaplicach, po modlitwach, nakazanych przez papieża Leona XIII, odmawiać „Zdrowaś Maryja" na intencję ojczyzny.

Rozjazdy ministrów

Ankara. (PAT). Przybył tu z oficjalną wizytą rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu.

Berlin. (PAT). Minister dr Frick powrócił dzisiaj z podróży do Budapesztu.

Co spowodowało katastrofę „Thetis"?

Londyn. (PAT). „Sunday Times" przypuszcza, że katastrofa łodzi podwodnej „Thetis" spowodowana została złym funkcjonowaniem wyrzutników min.

Mianowicie podczas próby działania wyrzutników, nie zamknęła się klapa uszczelniająca, co spowodowało przeniknięcie wody do łodzi podwodnej.

„Iskra" płynie do Oranu

Lizbona. (PAT). Statek szkolny „Iskra", który przybył do Lizbony 4 czerwca, odpłynął dzisiaj do Oranu.

Wizyta min. Ciano w Hiszpanii

Madryt. (PAT). Agencja „Efe" komunikuje, że w ciągu najbliższych tygodni włoski minister spraw zagranicznych Ciano przybędzie do Hiszpanii z oficjalną wizytą.

Przypuszczalnie wizyta ministra Ciano zbiegnie się z uroczystościami, które zostaną zorganizowane w dniu 18 lipca, jako w rocznicę powstania narodowego w Hiszpanii.

Lotnicy włoscy opuszczają Hiszpanię

Kadyks. (PAT). 80 lotników włoskich oraz 235 włoskich mechaników lotniczych opuściło Kadyks, kierując się do Włoch na pokładzie „Duillio". Na pokładzie znajdował się również gen. Kindelman oraz 25 lotników hiszpańskich.

Fortyfikacje na Wyspach Alandzkich

Helsinki. (PAT) Prezydent republiki zatwierdził wszystkie przyjęte przez parlament ustawy, dotyczące ufortyfikowania Wysp Alandzkich.

NIESŁYCHANE ZARZĄDZENIE WŁADZ NIEMIECKICH

Konfiskata Domu Polskiego w Raciborzu na rzecz Hitlerjugend

Oddział złożony z 50 policjantów zarekwirował dom, akta sekretariatu Związku Polskiego, bibliotekę oraz całe urządzenie — Dom Polski był centrum życia polskiego

Berlin. (PAT) Dnia 9 czerwca rb. w godzinach popołudniowych przybył przed gmach domu polskiego „Strzecha" w Raciborzu, w którym mieści się m. i. sekretariat Związku Polaków w Niemczech, oddział 50 ludzi, składający się z umundurowanej policji oraz wyższych przewódców Hitlerjugend.

Po wkroczeniu oddziału do wnętrza gmachu komisarz policji wezwał obecnych w domu polskim sekretarzy Związku Polaków, którym przeczytał telegram otrzymany z Berlina, nakazujący raciborskim władzom policyjnym rekwizycję domu polskiego „Strzecha" na rzecz Hitlerjugend.

Następnie policja przystąpiła do rekwizycji akt sekretariatu Związku Polaków. Prócz tego zabrano polską bibliotekę powiatową, liczącą 700 tomów, czasopisma oraz urządzenia świetlicy polskiej.

Dom polski „Strzecha" w Raciborzu był własnością tamtejszego Polskiego Banku Ludowego. Od 33 lat był on centrum życia polskiego z całego powiatu. Mieści się w nim sekretariat Związku Polaków, biuro budowy liceum żeńskiego w Raciborzu, polska biblioteka powiatowa, ochronka polska, kurs języka polskiego, lokale zebrań dla towarzystw polskich, wielka sala, w której odbywały się sejmiki powiatowe, oraz sejmiki polskie z całego Śląska Opolskiego, ponadto obok domu znajdowało się boisko sportowe, z którego korzystała młodzież polska.

Z pobytu rektora uniwersytetu ryskiego w Warszawie

Warszawa. (PAT) Przybyły na zaproszenie uniwersytetu Józefa Piłsudskiego rektor uniwersytetu łotewskiego w Rydze prof. dr M. Primanis, wygłosił w dniu sobotnim w auli uniwersyteckiej wobec licznego grona reprezentującego elitę umysłową odczyt w języku polskim pt.: „Metody konwencyjne w badaniach chemicznych".

Rektor Primanis złożył wczoraj wizytę panu min. W. R. i O. P. prof. dr. W. Świętosławskiemu, który następnie zaszczycił swą obecnością śniadanie, wydane przez uniwersytet na cześć gościa w Hotelu Europejskim.

Wieczór pieśni polskiej w Gdańsku

Gdańsk. (PAT) W dniu 9 czerwca odbył się w gimnazjum Macierzy Szkolnej wieczór pieśni w wykonaniu chóru „Echo Macierz" ze Lwowa pod dyrekcją J. Kołaczkowskiego i St. Smidta przy współudziale śpiewaczki p. Słoniewskiej oraz popularnych Szczepka i Tońka.

Wieczór rozpoczął się hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła" i hymnem „Do Bałtyku" Nowowiejskiego. Członkowie chóru oraz Szczepko i Tońko zasypani zostali kwiatami.

Członkom chóru podziękował w gorących słowach dyr. gimnazjum polskiego w Gdańsku Augustyński. W chwili, gdy dyr. gimn. Augustyński ucałował się z prezesem chóru, drem Waligórskim, odezwały się huraganowe oklaski. Publiczność owacyjnie powitała ten symboliczny wyraz zbratania się Gdańska i Lwowa.

Wycieczka młodzieży litewskiej w Wilnie

Wilno. (PAT) W sobotę przybył do Wilna ks. biskup Mieczysław Reinys z wycieczką litewskiej federacji młodzieży katolickiej „Pavasaris".

Ks. biskup Reinys jest wybitnym działaczem politycznym Litwy i był długoletnim mieszkańcem Wilna, gdzie m. i. piastował godność prezesa Litewskiego Tow. Dobroczynności. W latach 1925-26 był min. spraw zagr. Litwy.

Forster gada

Gdańsk. (PAT) W Gdańsku odbyła się odprawa oddziałów szturmowych, na której przewodca partii narodowo-socjalistycznej Forster wygłosił agitacyjne przemówienie.

Przed południem przybył samolotem do Gdańska „Gauleiter" Prus Wschodnich Koch i jego zastępca Grossherr, celem wzięcia udziału w ćwiczeniach oddziałów szturmowych.

Bilans działalności lotnictwa włoskiego w Hiszpanii

Personel wojskowy lotnictwa włoskiego składał się z 6 tys. osób — Stoczono 266 walk w powietrzu

Rzym (PAT). Agencja Stefani ogłasza następujące dane, dotyczące działalności lotnictwa włoskiego w czasie wojny domowej w Hiszpanii.

Personel wojskowy lotnictwa włoskiego w Hiszpanii składał się z 6.000 osób, personel cywilny wynosił ponad 300 osób. Samoloty dokonały 87 tys. lotów, które trwały łącznie 136 tys. godzin. Samoloty zrzuciły 12 mln. klg. materiałów wybuchowych, wystrzelono ponad jeden milion naboi, stoczono 266 walk powietrznych, dokonano 5 300 bombardowań, 2 200 wywiadów i 155 ataków z powietrza wojsk lądowych.

Bomby zrzucone z samolotów trafiły 224 statki nieprzyjacielskie. Lotnictwo myśliwskie strąciło 900 samolotów, znajdujących się na nieprzyjacielskich lotniskach.

Liczba samolotów włoskich strąconych w czasie operacyj, wynosi 86. Liczba zabitych lotników w czasie operacyj wynosi 175 osób, a liczba rannych 192 osoby.

Blokada koncesyj międzynarodowych w Szanghaju

Chińczycy i Japończycy opuszczają koncesje

Szanghaj. (PAT) Donoszą z Tientsinu, z kół dobrze poinformowanych, że blokada koncesyj zagranicznych rozpocznie się tam 14 czerwca.

Urzędnicy chińscy i rezydenci japońscy ewakuują się z koncesyj.

Blokada ekonomiczna antyangielska przeprowadzona będzie w ten sposób, że żadne towary z wyjątkiem artykułów pierwszej potrzeby, nie będą wpuszczane na terytoria koncesyj angielskiej i francuskiej, ani też nie będą mogły być stamtąd wywożone.

Blokada obejmie również i koncesję francuską, jedynie ze względu na jej położenie, gdyż niemożliwe jest odseparowanie jej od koncesji angielskiej.

Ruch na rzece zostanie zatrzymany na wysokości dawnej koncesji niemieckiej, gdzie zostaną ustawione posterunki celne.

Banki japońskie w swych akredytywach i innych dokumentach dodają już obecnie klauzulę, postanawiającą, że towary nie mogą być dostarczane, ani też składane na terenach obu koncesyj w wypadku o ile „zarządzenia izolacyjne" zostaną wydane przez władze japońskie.

Odmowna odpowiedź Japonii

Tokio. (PAT) W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że w czasie sobotniej rozmowy pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Arita a ambasadorem Craiie, minister spraw zagranicznych poinformował ambasadora o odmownej decyzji rządu japońskiego w sprawie żądania zwolnienia aresztowanego w Kałganie brytyjskiego attache wojskowego.

Śmierć staruszków w płonącym domu

Ogień był tak gwałtowny, że nie zdołano ich ocalić

Grudziądz. (Tel. wł.) W Nowem nad Wisłą wybuchł dzisiejszej nocy pożar w domu mieszkalnym przy ul. Gdańskiej, własność em. urzędnika sądowego Jurka, zamieszkałego w Barcinie.

Ogień szalał z taką gwałtownością, że natychmiastowa akcja ratunkowa nie zdołała nie tylko ognia stłumić, ale nawet niczego uratować tak, że pożar strawił całkowicie dom mieszkalny wraz z wszelkimi urządzeniami.

W płomieniach znaleźli śmierć staruszkowie, rodzeństwo Franciszek i Augusta Raptojnowie, zajmujący skromne mieszkanie na poddaszu, a liczący ponad 80 lat życia. Pożar zastał staruszków w czasie snu i nie zdołali się oni ocalić. Spod gruzów wydobyto już tylko zwęglone zwłoki. Straty wynoszą około 8 tys. zł. (dem)

Artyści-graficy nagrodzeni na wystawie „Wojsko Polskie w grafice"

Jury wystawy „Wojsko Polskie w grafice" — mieszczącej się, jak wiadomo w salach Domu Żołnierza w Poznaniu, — w składzie: dyr. Nikodem Pajzderski, przewodniczący i członkowie: dyr. Władysław Marcinkowski, dyr. Lucjan Kintopf, prof. Bronisław Bartel, dr Alfred Brosig oraz dr Witold Dalbor, jako delegat Ministerstwa WR i OP przyznało biorącym udział w wystawie artystom grafikom następujące nagrody:

Nagrodę Min. Spraw Wojskowych — 500 zł — p. prof. Stanisławowi Ostoja - Chrostowskiemu z Warszawy; nagrodę Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. — 300 zł — p. Ignacemu Łopieńskiemu z Warszawy; nagrodę Min. Spraw Wewn. — 200 zł — p. Stefanowi Mrożewskiemu z Jędrzejowa; nagrodę Min. Spraw Zagr. — 200 zł — p. Władysławowi Boguskiemu z Poznania; nagrodę Wojewody Poznańskiego — 200 zł — p. Mieczysławowi Wątorkowi z Warszawy; nagrodę Starostwa Krajowego w Poznaniu — 50 zł — p. Marianowi Romale z Poznania; nagrodę stoł. m. Poznania — 250 zł — p. Franciszkowi Jaźwieckiemu z Krakowa; nagrodę Polskiego Czerwonego Krzyża — 100 zł — p. Janowi Kabacińskiemu z Poznania.

Poza nagrodą p. wojewoda poznański przeznaczył 300 zł na zakupy grafik z wystawy.

12 i pół miln. zebrano na FOM

Warszawa. (PAT) Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 6 czerwca wynosi 9.777.547,50 zł. Łącznie ze zbiórką przeprowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty, kapitał wynosi 12.422.114,04 zł.

Gdynia — Warszawa — Rzym

Gdynia. (Tel. wł.) W Gdyni na lotnisku Zagórzu wylądował po raz pierwszy włoski samolot pasażerski, dwusilnikowy „Fiat", posiadający 14 miejsc pasażerskich i 4 dla załogi.

Samolot przyleciał z oficerami włoskimi lotnictwa cywilnego z towarzystwa „Avio Line Italiane". Towarzystwo to wspólnie z polskimi liniami lotniczymi „Lot" obejmie z dniem 15 bm. obsługę powietrznej linii Gdynia — Warszawa — Rzym.

Lot samolotu włoskiego był lotem próbnym, mającym na celu zapoznanie pilotów włoskich z trasą, jaką będą w przyszłości oblatywali.

Oficjalne otwarcie nowej linii powietrznej nastąpi 14 bm.

Hiszpańska misja wojskowa u Mussoliniego

Rzym. (PAT) Min. spraw wewn. Hiszpanii Sunner wraz z członkami hiszpańskiej misji wojskowej i morskiej przyjęty został w sobotę rano o godz. 11,45 w pałacu Chigi przez min. spraw zagr. Włoch hr. Ciano. Obecni byli amb. włoski przy rządzie w Burgos i amb. hiszpański w Rzymie.

Następnie o godz. 12,15 min. Sunner i członków hiszpańskiej misji wojskowej i morskiej przyjął Mussolini w pałacu Weneckim w obecności min. spr. zagr. hr. Ciano oraz wicemin. wojny gen. Dariani.

Członkowie obu misyj hiszpańskich wojskowej i morskiej zwiedzać będą w ciągu poniedziałku i wtorku fabryki wojenne i stocznie w Terni, Genui i Turynie.

Amb. brytyjski u min. Arity

Tokio. (PAT) Amb. brytyjski Craigie odwiedził min. spraw zagr. Aritę i odbył z nim godzinną rozmowę.

Tematem tej rozmowy, jak donosi Reuter, była sytuacja w Tientsinie oraz sprawa brytyjskiego attache wojskowego Speara i por. Coopera, którzy zostali aresztowani w Kołganie przez władze japońskie.

Wizyta min. Ciano w Burgos

Rzym. (PAT) Potwierdza się tu pogłoska, że min. spraw zagr. hr. Ciano wyjechać ma do Burgos w końcu czerwca z rewizytą min. Sunnera.

Minister egipski w drodze do Ankary i Aten

Ateny (PAT). Egipski minister spraw zagranicznych, który dnia 17 bm. udaje się do Ankary, w drodze powrotnej odwiedzi również Ateny.

Minister egipski przybędzie tutaj dnia 20 lub 21 i w stolicy greckiej spędzi dwa lub trzy dni.

Hitler w Wiedniu

Wiedeń. (PAT) W sobotę po południu przybył do Wiednia kanclerz Hitler i zamieszkał w hotelu „Imperial". Wieczorem kanclerz Hitler był obecny na premierze opery Straussa pt. „Dzień Pokoju".

Min. Durczański wygłosi expose

Bratysława. (PAT) W dniu 15 bm. zbierze się komisja zagraniczna sejmu słowackiego, celem wysłuchania expose ministra spraw zagranicznych Durczańskiego.

Sidor posłem Słowacji przy Watykanie

Bratysława. (PAT) Stolica Apostolska powiadomiła słowackie ministerstwo spraw zagr., że udziela agrement b. ministrowi Karolowi Sidorowi, który został mianowany przez rząd słowacki posłem przy Watykanie.

Równocześnie Stolica Apostolska mianowała nuncjuszem przy rządzie słowackim msgr. Ksawerego Rittera, b. nuncjusza papieskiego w Pradze.

V kongres bałtycki

Kowno. (PAT) Program obrad otwartego w piątek w obecności prez. Smetony V Kongresu Bałtyckiego obejmuje m. in. następujące sprawy: wprowadzenie ułatwień dla ruchu podróżnych między trzema państwami bałtyckimi, wprowadzenie do szkół każdego z państw bałtyckich wykładów języków pozostałych dwóch państw oraz zacieśnienie współpracy kulturalnej i zawodowej między państwami bałtyckimi.

Nowe przesunięcia w tabelce ligowej

Warta — Warszawianka 4:2 (2:0)

(sp) Poznań — O przebiegu niedzielnego spotkania ligowego pomiędzy Wartą i Warszawianką nie wiele można powiedzieć. Wystarczy bowiem kilka słów aby zawody te scharakteryzować. Słaby sędzia, jeszcze słabszy przeciwnik, beznadziejny wprost poziom gry. Dopisała jedynie pogoda. Upał spowodował, że zawody nie wywołały większego zainteresowania. Znaczna część stałych bywalców meczów ligowych Warty wolała skorzystać ze słonecznego dnia, rezygnując z oglądania tym razem słabego spotkania.

Obie drużyny zjechały z rezerwami. Warta wystąpiła bez kontuzjowanego Twórza, ' którego zastąpił Ofierzyński, obejmując pozycję prawego obrońcy. Na lewej pozycji zagrał Zarzycki, spisując się tutaj wcale nieźle. Poza tym na lewym skrzydle wystąpił dobrze zapowiadający się junior Smólski, który miał za partnera Kaźmierczaka.

Słaba gra Warszawianki spowodowała, że i Warta nie siliła się na specjalne zagrania, zabawiając się przesadnie tak pod względem indywidualnym jak i w akcjach zespołowych. Warszawianka nadrabiała ambicją, miała dobry start do piłki, ale też nie zapominała o nogach przeciwnika, które częściej „obrabiano" aniżeli piłkę. W ogóle zawody obfitowały w popisy ostrej a nawet brutalnej gry. Już w 6 minucie rozbito Scherfkego, którego zniesiono z boiska. W 14 min. sfaulowany został Lis a w 22 min. Danielak na polu karnym, za co sędzia podyktował jedenastkę, którą Scherfke, powróciwszy w 16 min. na boisko, zamienił w pierwszą bramkę. Lis przeszedł na środek pomocy a Nawrat z ataku na prawego pomocnika.

W drugiej połowie Lis nie opanował nerwów i „odpłacił" się Pirychowi pięknym za nadobne, za co sędzia usunął go z boiska.

Prowadzący zawody sędzia p. Grabiński z Sosnowca powinien był taką karę zastosować już poprzednio do niektórych graczy Warszawianki.

Spotkanie wygrała pewnie Warta, górując nad przeciwnikiem bezapelacyjnie. Od wyższej porażki uratował gości ich dobry bramkarz, Kaetz. Wyraźne zlekceważenie przeciwnika przez zielonych pozwoliło Warszawiance uzyskać dwie bramki, które obie strzelił Pirych. Pierwszą z odległości 18 metrów w 36 min drugiej połowy, drugą minutę później. Były to bodaj jedyne godne uwagi akcje napadu gości.

Warta uzyskała pierwszą bramkę w 22 min. przez Scherfkego z rzutu karnego, podyktowanego za faul na Danielaku. W 40 min. drugą bramkę strzelił Kaźmierczak z podania Gendery.

Po przerwie Warta była znów stroną atakującą. Już w 3 min. Scherfke po ładnym przeboju strzelił trzecią bramkę, w 14 min. Kaźmierczak z woleja uzyskał czwartą. Dopiero później Warszawianka zdobyła wyżej wzmiankowane dwie bramki.

W 20 min. miał miejsce wyżej opisany wybryk Pirycha i Lisa, w konsekwencji którego Lis musiał opuścić boisko tak, że Warta już do końca grała w dziesiątkę.

Polonia — Union Touring 6:1 (2:1)

Warszawa. — Polonia zdeklasowała zespół ligowy Union Touringu, który w niczym nie mógł zaimponować i wobec tej porażki spadł na ostatnie miejsce w tabeli.

Zawodom, które nie wywarły żadnego wrażenia, przyglądało się 4 tys. osób.

Łodzianie, ponosząc sensacyjnie wysoką porażkę, zawiedli przede wszystkim w linii napadu. Pięć bramek dla Polonii zdobył Odrowąż, który był bohaterem dnia, a ostatnią Justynowicz. Jedyną bramkę dla Łodzian strzelił Zajdel.

AKS — Pogoń 2:0 (0:0)

Chorzów. — Zawody powyższe zwabiły na boisko AKS około 3 tys. osób. Gra była nieciekawa i zbyt ostra, chwilami nawet brutalna. Poziom jej zaś był bardzo przeciętny. Ofiarami ostrej gry padli Wolanin i Sumara z Pogoni.

Bramki zdobyli Pytel i Piątek. Zawody prowadził nieszczególnie p. Rettig.

Cracovia — Garbarnia 2:1

Kraków. — Nowe derby krakowskie nie mogło poziomem zadowolić publiczności, gdyż gra nie stała na wysokim poziomie. Cracovia na ogół była drużyną lepszą, choć i Garbarnia atakowała niebezpiecznie. Obie bramki dla Cracovii zdobył Góra.

Tabela ligowa

	gier	pkt.	stt. br.
1) Ruch	9	14:4	38:10
2) Warta	8	10:6	23:12
3) Wisła	8	10:6	17:13
4) Cracovia	8	10:6	12:17
5) AKS	8	9:7	19:12
6) Pogoń	8	9:7	16:15
7) Garbarnia	9	7:11	15:22
8) Polonia	7	4:10	14:17
9) Warszawianka	7	4:10	13:21
10) Union Touring	8	3:13	10:37

HUMOR SPORTOWY



— Widziałem, jak wyplułeś trzy zęby. Może przerwiemy walkę?

— Muszę walczyć do końca, bo inaczej dostanę w domu smary od żony!

(Il 420, Florencja).

Rozpoczął się Międzynarodowy Raid A. P.

Odbyły się próby: rozruchu silnika i szybkości oraz start do pierwszego etapu — Niezwykły wypadek Czecha Formanka

(sp) Lwów — W niedzielę rano rozpoczął się w Warszawie Międzynarodowy Raid Automobilklubu Polski, który potrwa do 18 bm. i obejmuje cztery etapy łącznej długości ok. 4.500 km. Pierwszy prowadził z Warszawy przez Chrzanów, Kraków, Nowy Sącz i Lwów do Kowla, a stamtąd do Brześcia nad Bugiem i z powrotem do Warszawy. Przed startem odbyła się próba rozruchu silnika rozrusznikiem elektrycznym, gdyż rozruszanie korbą lub innym sposobem obciążało wóz punktami karnymi.

Mimo wczesnej pory (5 rano) na Polu Mokotowskim zgromadziło się wielu entuzjastów, którzy z zainteresowaniem śledzili poszczególne fazy prób. Jako druga odbyła się na szosie piotrkowskiej próba szybkości płaskiej na dystansie 1 km, poprzedzona próbą startu z miejsca z silnikami w ruchu, z pełną obsadą samochodu. Wyniki prób nie zostały ogłoszone.

Po tych próbach samochody wystartowały do pierwszego etapu. Prowadząca przez najpiękniejsze miejscowości naszego kraju trasa była obstawiona policją i drogomistrzami.

Dość niezwykłemu wypadkowi uległ pod Częstochową zawodnik czeski Formanek. Na szosie znalazło się stado kur, jedna z nich na widok pędzącej maszyny wzbiła się w powietrze i uderzeniem zbiła przednią szybę, której odłamki poraniły lekko Formanka.

Zawodnicy zatrzymywali się po drodze w Chrzanowie, Sanoku i Lwowie, gdzie były zorganizowane stacje odżywcze.

Po czterogodzinnym postoju we Lwowie raidowcy wyruszyli drogą na Zbaraż, Kowel i Brześć n/Bugiem do Warszawy.

Zdecydowane zwycięstwo polskich lekkoatletów

W ogólnej punktacji zawodów panów wygraliśmy z Litwą 105:59 — Również panie nasze były lepsze od Litwinek

(sp) Warszawa. — W sobotę rozpoczęło się w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego pierwsze międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polski z Litwą. Zawody otrzymały bardzo uroczyste ramy, przy czym licznie zgromadzona publiczność witała bardzo serdecznie gości. Obie drużyny wyszły razem na boisko parami (zawodnik litewski i polski w każdej parze) witani burzą oklasków. Po prezentacji drużyn odegrano hymny narodowe obu państw, przy czym hymn polski był również odśpiewany przez zawodników i publiczność.

Następnie po ustawieniu się obu drużyn gości powitał w imieniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego konsul Sośnicki. Na powitanie odpowiedział w imieniu litewskich zawodników p. Kudirka.

W loży honorowej miejsce zajęli min. opieki społecznej Kościałkowski, który ufundował honorową nagrodę wędrowną dla zwycięskiej drużyny, minister pełnomocny Litwy, gen. Bończa-Uzdowski i inni wybitni przedstawiciele władz państwowych i sportowych.

Pierwszy dzień wykazał dużą przewagę Polaków zarówno w konkurencjach męskich jak i w konkurencjach kobiecych. Litwini okazali się na ogół słabym przeciwnikiem i nie udało im się wygrać ani jednej konkurencji. Walka ze znacznie lepszą drużyną polska pozwoliła im jednak osiągnąć szereg dobrych wyników, a między innymi ustanowili trzy nowe rekordy Litwy.

Punktacja prowadzona jest oddzielnie dla pań i oddzielnie dla panów. W konkurencjach męskich Polska prowadzi 57:30, a w konkurencjach kobiecych 18:9.

Techniczne wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

W konkurencji męskiej 57:30

Panowie: 100 m: 1) Ładnowski (P) 11,4, 2) Prejsas (L) 11,4, 3) Tęsiorowski (P) 11.5, 4) Kazlenas (L).

Tyczka: 1) Mucha (P) 3.90, 2) Kluk (P) 3.70, 3) Vabalas (L) 3.63,5 (rekord litewski), 4) Urbijetis (L) 3,20. Kula: 1) Gierutto (P). 15,21 m, Jaukunas (L) 13.60 (rekord litewski), 3) Łomocki (P) 13.41 m, 4) Puskunitis (L) 12.93 m. 400 m: 1) Gąssowski (P) 50.2, 2) Baukunas (L) 52.4, 3) Modzelewski (P) 52.9, 4) Karosas (L) 58,4. Trójskok: 1) Luckhaus (P) 14.52, 2) K. Hoffman (P) 14.38 m, 3) Kondrackas (L) 14.25 m (rekord litewski), 4) Gontis (L). 1500 m: 1) Staniszewski (P) 3:58.2, 2) Soldan (P) 4:12, 3) Simanas (L) 4:16.2, 4) Czernius (L) 4:18.8. Przez cały czas biegu prowadził Soldan, Staniszewski znajdował się na trzeciej pozycji. Dopiero na 350 m przed metą Staniszewski finiszował, wychodząc na czoło i wygrał pewnie. Litwini zostali daleko w tyle. 110 m płotki: 1) Sulikowski (P) 15.8, 2) Joczys (P) 15.9, 3) Komaras (L) 16.4, 4) Balczius (L) 17. Oszczep: 1) Gierutto (P) 69.67 m, 2) Gburczyk (P) 58.80 m, 3) Tamulinas (L) 55.52 m, 4) Kamiczajtis (L) 54.74 m. 4×100 m: 1) Polska w składzie: Ładnowski, Trojanowski, Tęsiorowski i Pieńkowski w czasie 44.9, 2) Litwa w składzie: Preiskas, Bakunas, Mazeika, Kazcenas w czasie 45.2.

W konkurencji kobiecej 18:9

Panie: 110 m: 1) Książkiewiczówna (P) 13.2, 2) Gawrońska (P) 13.5, 3) Vitartaite (L) 13.7, 4) Szepajtiene (L) 13.8. Dysk: 1) Cejzikowa (P) 36.24 m, 2) Skrzypnikówna (P) 32.76 m, 3) Vitartaite (L) 31.02 m, 4) Vaskelite (L) 27.68 m. 4×100 m: 1) Polska w składzie: Kałużowa, Staruszkiewiczówna, Gawrońska i Książkiewiczówna w czasie 52.2, 2) Litwa w składzie: Szepajtiene, Vitartaite, Zeruolite i Sirvidaite w czasie 54. 2.

Zakończenie spotkania

(sp) Warszawa. — W niedzielę zakończyło się pierwsze międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Litwa. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężyła zdecydowanie reprezentacja Polski w stosunku 105:59. Należy zaznaczyć, że punktacja oficjalna obejmuje jedynie konkurencje męskie. Konkurencje kobiece odbywały się poza konkursem i oficjalnie punktowane nie były.

Ogółem Polacy wygrali wszystkie konkurencje, zarówno w konkurencjach męskich jak i kobiecych, z wyjątkiem skoku wzwyż panów. W tej ostatniej konkurencji Litwini przez Komarasa odnieśli jedyne zwycięstwo. Sensacją zawodów była porażka Kwaśniewskiej - Trytkowej z Flakowiczówną w rzucie oszczepem.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

400 m przez płotki: 1) Kaszta (P) 59, 2) Jurkowski (P) 60.4, 3) Balczius (L) 61.8, 4) Vabalas (L) 62.5.

W dal: 1) Słomczewska (P) 5.42, 2) Szepaitiene (L) 5.03, 3) Wenclówna (P) 4.95, 4) Sirvidaite (L) 4.75.

200 m: 1) Ładnowski (P) 23.4, 2) Bakunus (L) 23.5, 3) Sulikowski (P) 23.6, 4) Preizas (L) 24.3.

Dysk: 1) Gierutto (P) 45.15, 2) Fiedoruk (P) 43.67, 3) Krisztaponi (L) 39.03, 4) Jaukunas (L) 38.33.

800 m: 1) Gąssowski (P) 1:56.4, 2) Wineiki (P) 2:00.4, 3) Barkauskas (L) 2:05.8, 4) Cerunis (L) 2:11.8.

Kula: 1) Flakowiczówna (P) 12.42, 2) Cejzikowa (P) 11.39, 3) Vitartaite (L) 10.97, 4) Vaskelite (L) 8.70.

W dal panów: 1) K. Hoffman (P) 6.98, 2) Kondrackas (L) 6.67, 3) Slavickas (L) 6.51, 4) Sulikowski (P) 6.51.

5.000 m: 1) Noji (P) 15:16, 2) Herman (P) 15:45.6, 3) Vietrinas (L) 16:13.6, 4) Lutkus (L) 16:40.8.

Oszczep: 1) Flakowiczówna (P) 38.15, 2) Kwaśniewska-Trytkowa (P) 37.60. Litwinki nie startowały.

Wzwyż: 1) Komaras (L) 1.80, 2) Siemiątkowski (P) 1.70, 3) Kalinowski (P) 1.70 4) Kasiulis (L) 1.60.

200 m: 1) Kałużowa (P) 27.9, 2) Gawrońska (P) 28.0, 3) Szapaitiene (L) 28.2, 4) Zeruolite (L) 30.1.

W sztafecie 100×200×300×400 zwyciężyła Polska w składzie: Jaszczuk, Ładnowski, Kusociński, Gąssowski w czasie 2:03.2 przed Litwą w składzie: Mazeika, Tamulinas, Karosas, Bakunas w czasie 2:06 sek.

Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku

Druga porażka KPW Poznań, dwukrotnego mistrza Polski — Pogoń i ŁKS, oraz AZS Warszawa i AZS Lwów w finale

POGOŃ — KPW 7:4 (4:3)

(sp) Ostatnie spotkanie w Poznaniu półfinałowych rozgrywek szczypiorniaka o mistrzostwo Polski pomiędzy prowadzącą w tabeli Pogonią katowicką i KPW Poznań, zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem katowiczan.

Drużyna kolejarzy wystąpiła w nieco zmienionym składzie, gdyż w obronie grał Kasprzak Zdz., a Łoj przeszedł do pomocy w miejsce kontuzjowanego dra Kasprzaka.

Pierwsza połowa była mniejwięcej wyrównana, a nawet kilkakrotnie KPW zdobywało prowadzenie. Po przerwie inicjatywę przejęli katowiczanie, kryjąc bardzo dokładnie Grzechowiaka Fl., Łoja i Szymurę F., najlepszych strzelców kolejarzy.

Bramki dla Pogoni zdobyli: Klukowski i Piechula po 2 oraz Dyrna, Kazek i Szulik po 1; dla kolejarzy: Grzechowiak Fl. 2 oraz Jarczyński i Szymura Fr. po 1.

Ostateczna tabelka grupy poznańskiej przedstawia się następująco:

1) Pogoń Katowice 6 p., 3 gry, stos. bramek 24:11,

2) Ł. K. S. Łódź 4 p., 3 gry, stos. bramek 18:16,

3) K. P. W. Poznań 2 p., 3 gry, stos. bramek 28:15,

4) Garbarnia Kraków 0 p., 3 gry, stos. bramek 2:30.

Tym samym do finału z grupy poznańskiej zakwalifikowały się Pogoń i ŁKS.

Półfinały w Warszawie

W Warszawie zakończyły się w niedzielę półfinałowe rozgrywki. W ostatnim meczu warszawski AZS pokonał Pole Zachodnie z Chorzowa 13:7 (6:3).

Do finałowych rozgrywek z grupy warszawskiej zakwalifikowały się drużyny AZS z Warszawy i AZS ze Lwowa.



Drużyna ŁKS zajęła drugie miejsce w grupie poznańskiej przed mistrzem Polski KPW-Poznań.

Zjazd Włoszek w Rzymie

Bojowość zabija kobiecość Włoszek

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Rzym, w czerwcu.

(r) Ostatniej niedzieli maja odbył się w Rzymie olbrzymi zjazd kobiet włoskich. 70 tysięcy Włoszek zaprezentowało się w defiladzie na Via dell'Impero, z których 10 tysięcy zamieszkało w gromadnym obozie, zorganizowanym na terenie Circo Massimo.

Mundury i perkale

Majowym, słonecznym porankiem niedzieli dokonujemy lustracji tego reprezentatywnego camping'u zorganizowanych Włoszek. Przede wszystkim uderza różnorodność ubioru jego mieszkanek; między mundurami studentek wyłaniają się często tanie perkale wieśniaczych, kolorowych spódnic, tuż znów za nami barwi się gromada dziewcząt w kolonialnych modelach damskich spodni koloru khaki. Małe dziewczynki z rakietami tenisowymi w rękach wysuwają się nienagannie białym szykiem z sypialnej sali, która znajduje się wewnątrz pawilonu zamkniętej co dopiero Wystawy Minerału Włoskiego.

Żeński nalot

Przestrzenne, ultra-nowoczesne pawilony doskonale służą temu nalotowi żeńskiemu na Rzym: 10 tys. łóżek po lewej stronie głównej promenady i 10 tys. miejsc przy stołach po prawej stronie tejże samej promenady. Bardzo proste i nieskomplikowane. Działające mikrofony, wraz z wszelkimi innymi ułatwieniami nowoczesnymi gromadnego życia dopełniają całości tego ruchliwego i pogodnego obrazu.

Bojowość zabiła kobiecość

W defiladzie, która odbyła się tegoż popołudnia, zdawać by się mogło, że Włoszka ukazała się w rynsztunku nieco zbyt bojowym, jak na jej przysiowiową kobiecość. Tutaj podkreślić jednak trzeba, iż jedynie te kobiety, które przygotowują się do odjazdu do Afryki włoskiej, ukazały się z bronią w ręku, przy kierownicy samochodu lub na koniu. Życie kolonialne wymaga i od matki rodziny gotowości do samoobrony, toteż usprawiedliwona jest w stu procentach ta męska nieco poprawka w sylwetce współczesnej Włoszki.

Faszyzm antyfeministyczny

W zasadzie bowiem faszyzm był zawsze antyfeministą, jeżeli termin ten ma oznaczać wprowadzenie kobiet do polityki. Kobiety włoskie pozostać mają na tyłach... i tam strzec i pracować wokół rewolucji, która wciąż jeszcze postępuje naprzód.

Cóż miał oznaczać ten panitalski apel kobiet w Rzymie, w ilości tak dosadnej, po raz pierwszy może w historii? Było to honorowe zadośćuczynienie stanowisku kobiety w nowym czasie, równocześnie na wszelkich szczeblach społecznych. W reczywistości szczeble te już nie istnieją wobec wspólnego posłania w jednym pawilonie, istnieje tylko odrębność zawodowa.

Organizacje kobiece

Według danych z 1 kwietnia bieżącego roku, kobiet faszystowskich liczą dziś Włochy 790 tys., wieśniaczki zorganizowały się oficjalnie w 1.290 tys., robotnice i pracownice domowe przedstawiają cyfrę 380 tys. Istnienie tzw. „fasci femminili" a więc rodzaj żeńskiej sekcji przy każdej faszystowskiej władzy politycznej i społecznej, jest terenem, a raczej jest źródłem dla obszernej działalności włoskiej kobiety na polu sanitarnym, na polu szkolnictwa, w fabrykach i warsztatach.

Wytyczne małej Włoszki

Cóż więc znaczy ostatni zjazd w Rzymie? Kobietę włoską dopuszczono do samoświadomości swej rolj i ważności. Cyrklem odgraniczono ściśle przestrzeń jej wpływów, ale z pełnym uznaniem jej niezbędności. „Comprendere" „amare", oto wytyczne małej Włoszki, młodej Włoszki i kobiety włoskiej (te trzy ostatnie określenia stanowią gradację wiekową w hierarchii organizacji kobiecej). Biada światu, jeżeli kobiety zaniedbują pieczę nad harmonią swej kobiecości, deformując się ostrą korekturą o męskim zarysie, która zresztą wypada zawsze w złym guście.

Napoleońską miarą

Tyle prasa włoska, powołująca się często na opinię... Napoleona, który oceniał kobietę według cyfry posiadanych synów. A poza tym nawoływanie do tworzenia rodzin co najmniej czworopotomnych, albowiem zasada posiadania trojga dzieci jest pewnym zubożeniem narodu o 10 pct jednostek w każdej generacji. Wiadomo bowiem, że tylko 30 pct z narodzonych dziewczynek dobija do progu macierzyństwa, z czego jasno wynika, że jeżeli każda z nich będzie miała tylko trzech potomków, to zawsze zabraknie jeszcze dziesięciu do dopełnienia setki.

Tylko zewnętrzne manifestacje

Program pobytu uczestniczek zjazdu składał się wyłącznie z reprezentacyjnych świadczeń. Defilada, wspólny obiad, wymiana honorów itp. z absolutnym pominięciem jakiejkolwiek nuty praktycznego zużytkowania takiej jedynej w świecie okazji. Nie. Celowo i świadomie ograniczono się jedynie do zewnętrznych manifestacyj, z których najokazalszą był zbiorowy pokaz gimnastyczny na Marmurowym Stadionie Mussoliniego.

Reprezentantki wszystkich prowincyj włoskich zjednoczyły się we wspólnym, jednolitym kroku gimnastycznym, nie zapominając i tutaj o specyficznej odrębności kobiecego sportu. Gracja, lekkość i taneczny niemal krok były przewodnią tego pokazu.

ULA PIECHOCKA

Opłakane położenie szkolnictwa litewskiego

w Kraju Kłajpedzkim

Kowno. (PAT) Donoszą z Kłajpedy, że delegacja Towarzystwa Szkół Litewskich w Kraju Kłajpedzkim ma się udać do Królewca, do nadprezydenta Prus Wschodnich. Delegacja ma prosić o zezwolenie na założenie litewskich szkół powszechnych w Kraju Kłajpedzkim.

Jak wiadomo, sytuacja szkolnictwa litewskiego w Kraju Kłajpedzkim jest opłakana.

Tak to leczyć się u znachora

Białystok. (Tel. wł.) Do szpitala w Białymstoku przywieziono Marię Rybakiewiczową ze wsi Niemczyn, u której lekarze stwierdzili zakażenie krwi.

Rybakiewiczowa zapadła na zdrowiu w kwietniu rb. i miast się zwrócić o pomoc do lekarza, powierzyła swe zdrowie znachorowi, który zastosował jakieś zastrzyki. Gdy chora poczuła się po nich gorzej i zaczęła gorączkować, znachor orzekł, że zachorowała na grypę i dał jej inny zastrzyk.

Ale i to nie pomogło, czym nie zrażony bynajmniej znachor zastosował ponownie zastrzyki, na skutek których nastąpiły wyrzuty, ponadto wystąpiło zaczerwienienia w miejscach nakłuć. Znachor nie zrezygnował jednak z dalszego „leczenia", lecz dał jeszcze jedną porcję zastrzyków Rybakiewiczowej, tym razem na wrzody.

Gdy stan zdrowia naiwnej kobiety pogorszył się bardzo i potworzyły się na jej ciele wrzody, zawieziono ją wreszcie do lekarza w Czarnej Wsi, który stwierdziwszy u chorej objawy zakażenia krwi polecił odesłać ją niezwłocznie do szpitala w Białymstoku.

Znachorem, którym okazał się Antoni Bajko, zajęły się władze.

Hołd Anglików Ojcu św.

Citta del Vaticano. (PAT). Jak donoszą, Związek Katolików Angielskich organizuje na październik wielką pielgrzymkę do Rzymu, celem złożenia hołdu Papieżowi. Na czele pielgrzymki staną arcybiskup Westminsteru i większość biskupów angielskich.

Nowy kontrtorpedowiec o niezwykłych zaletach

Nowy Jork. (PAT). Kontrtorpedowiec „Hammann" (1500 ton) wykazał podczas prób niezwykłe właściwości.

Okręt, płynący z szybkością 40 węzłów, został zatrzymany w przeciągu 58 sekund, po czym w przeciągu 15 minut płynął tyłem z szybkością 20 węzłów, następnie w przeciągu jednej minuty i 10 sekund ponownie osiągnął szybkość 40 węzłów.

Po zajściach w Kładnie

Praga. (PAT) Komunikat policyjny ogłasza, że „niebezpieczny włamywacz Józef Cecak jest podejrzany o zamordowanie żandarma niemieckiego Kniessla w Kładnie".

Komunikat podaje rysopis Cecaka i zwraca się do wszystkich urzędów o zatrzymano Cecaka i zawiadomienie o tym posterunku żandarmerii w Kładnie.

Pożar lasu

Sztokholm. (PAT). W okolicy miasta Gaevle na północo-wschód od Sztokholmu wybuchł pożar leśny. — Spłonęło doszczętnie 150 hektarów lasu.

SPORT

Rtm. Skulicz zwyciężył w Bukareszcie

Owacje na cześć Polski i zwycięskiego jeźdźca

(sp) Bukareszt. — W sobotę odbył się w Bukareszcie na międzynarodowych zawodach konnych konkurs o nagrodę Rumuńskiego Towarzystwa Hippicznego z udziałem wszystkich jeźdźców zagranicznych. Długość trasy wynosiła 900 m, przy czym na trasie biegu ustawiono 15 przeszkód, w tym niektóre złożone. Ogółem jeźdźcy musieli w czasie biegu wykonać około 20 skoków. Regulamin przewidywał, że przy równej ilości punktów karnych decyduje lepszy czas.

Bieg wygrał Polak, rtm. Skulicz, przed Niemcem rtm. Brinckmanem, Rumunem rtm. Zahei i Polakiem rtm. Czerniawskim. Na 10 miejscu znalazł się rtm. Komorowski. Należy zaznaczyć, że rtm. Brinckman ustanowił rekordowy czas i flaga niemiecka trzymała się na maszcie prawie do końca biegu. Rtm. Skulicz, który był jednym z ostatnich jeźdźców, osiągnął bezbłędny wynik tak samo jak Niemiec, bijąc jednak Brinckmana o 2 sekundy.

Wciągnięcie polskiej flagi na maszt, w czasie gdy rtm. Skulicz wyprzedzał Niemca, powitały tłumy publiczności burzą oklasków. Wśród publiczności padły liczne okrzyki na cześć Polski, a obecni na zawodach oficjalni i nieoficjalni przedstawiciele władz polskich otrzymali ze wszystkich stron gratulacje od wybitnych osobistości rumuńskich. Po zakończeniu biegu publiczność zgotowała owację rtm. Skuliczowi.

Zaznaczyć należy, że Polacy startowali na słabszych koniach, gdyż Zbieg i Bimbuś przybyły do Bukaresztu z opóźnieniem.

Konkurs o nagrodę m. Bukaresztu wygrał Rumun kpt. Cordeanu.

Ruch — La Jeunesse 4:2

(sp) Katowice. — W sobotę odbyło się w Wielkich Hajdukach międzynarodowe spotkanie pomiędzy drużyną z Luksemburga La Jeunesse, a mistrzem Polski Ruchem. Ruch, osłabiony brakiem Wodarza i Kruka, odniósł zwycięstwo w stosunku 4:2 (2:1).

Goście wystąpili z żałobnymi opaskami na rękach na znak żałoby po tragicznej śmierci członka drużyny Mastrangello, który w czasie tourné po Litwie utonął podczas kąpieli w rzece. Pamięć tragicznie zmarłego piłkarza uczczono jednominutową przerwą.

Drużyna Luksemburga zaprezentowała się jako dobry technicznie zespół, stojący na średnim poziomie naszych drużyn ligowych. Cechuje ją ambicja, dobry start do piłki, oraz poprawna gra głową. Najlepszymi punktami drużyny to dobry obrońca Dumont, prawy łącznik Nickels, środkowy pomocnik Bernard oraz pewny bramkarz.

Ruch zagrał słabiej, niż w normalnym meczu ligowym. Był on mimo to stroną więcej przeważającą.

Już w 4 minucie Ruch zdobył prowadzenie przez Wilimowskiego. W 5 minucie Luksemburczycy uzyskali odrazu wyrównanie przez Simonelliego. W następnych minutach goście byli stroną przeważającą. Później do głosu doszedł znowu Ruch, który przez Peterka zdobył prowadzenie.

Po zmianie pól w 5 minucie Wilimowski podwyższył wynik do 3:1. W 33 min. goście uzyskali drugą bramkę przez Dumonta, który zajął po przerwie pozycję lewego łącznika. Wynik dnia ustalił Wilimowski, zdobywając w 34 minucie ostatnią bramkę dla gospodarzy.

Mistrzostwa tenisowe Francji

(sp) Paryż. — Na kortach w Roland Garros odbyły się w sobotę dalsze walki o mistrzostwo Francji. Sensacją sobotnich spotkań była porażka Jugosłowianina Pallady z Inrlandczykiem Rogersem 6:4, 6:3, 6:0. Dla Polaków specjalnie interesujący był mecz pomiędzy Abdesselamem i van Swolem. Zwyciężył Abdesselam 4:6, 6:3, 3:6, 6:4, 6:3 i walczyć będzie w następnej kolejce z Ignacym Tłoczyńskim. Inne ciekawsze wyniki były następujące:

Riggs (Am) — Shayes (Ang) 6:4, 3:6, 6:3, 6:3. Mitić (Jug) — Langanay (Fr) 7:5, 6:1, 3:6, 63. Asboth (Węgry) — Galeppe (Monaco) 6:1, 6:4, 6:1. Szigeti (Węgry) — Jaquement (Fr) 6:2, 6:4, 6:4. McNeill (Am) — Jamain (Fr) 6:2, 6:1, 6:0. Gabory (Węg) — Lacroix (Bel) 6:2, 9:11, 6:3, 6:0. Cooke — Gentien (F) 6:0, 9:7, 6:3.

W grze pojedynczej pań Lebailly wyeliminowała Florian 6:1, 6:4. Pannetier wygrała z Rollin Couquerque 7:9, 6:2, 6:2, a Fabian odniosła zwycięstwo nad Simon w stosunku 4:6, 7:5, 6:1.

Jędrzejowska w ćwierćfinale

(sp) Paryż. — Korty Rolland Garros w Paryżu, na których odbywają się międzynarodowe mistrzostwa Francji, zaszczycił w sobotę swą obecnością ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz. Był on obecny na spotkaniu pomiędzy Jędrzejowską, a Francuzką Speranzą. Żałować należy, że Francuzka była zbyt słaba, aby Polka mogła wykazać swą prawdziwą formę. O nierówności sił świadczy zresztą wynik 6:0, 6:1 dla Polki. Francuzka nie odegrała żadnej roli i nie stawiała prawie żadnego oporu.

Akademickie mistrzostwa

W ramach „Tygodnia Sportu Akademickiego" odbyły się w sobotę w Warszawie dalsze rozgrywki finałowe o mistrzostwo stolicy.

W siatkówce panów szkoła podchorążych sanitarnych pokonała SGGW 2:0. W siatkówce pań pierwsze miejsce zajęła AWF. W piłce nożnej drużyna AWF wygrała ze szkołą podchorążych sanitarnych 1:0.

Torowe mistrzostwa Polski

(sp) Kraków — W niedzielę odbyły się drużynowe mistrzostwa kolarskie Polski na torze na dystansie 4.000 m. Startowało pięć drużyn.

W pierwszym przedbiegu zwyciężyła Cracovia w czasie 5:39, w drugim KP Zjednoczone w czasie 5:27 przed Garbarnią, w trzecim startowała tylko Syrena, uzyskując czas 5:23.

W pierwszym półfinale Syrena była pierwsza 5:34.2 przed Garbarnią, w drugim zaś zwyciężyła Cracovia, uzyskując najlepszy czas dnia 5:14.2 przed KP Zjednoczone 5:15.2.

W finale mistrzostw pierwsze miejsce i tytuł mistrza drużynowego Polski zdobyła Syrena (Warsz.) w składzie: Napierała, Michalak, Stahl, Starzyński. Cracovia (Wandor, Łazar, Dąbrowiecki i Ręszek) nie ukończyła biegu na skutek upadku Wandora na ostatnim wirażu. Do tego momentu walka była bardzo zacięta i równa.

Tytuł wicemistrza przypadł drużynie łódzkiej KP Zjednoczone w składzie: Jędrzejowski, Świątkowski, Szostak, Maciołek. Trzecią została Garbarnia.

LEKKA ATLETYKA

(sp) **Prasa fińska o starcie Kusocińskiego w Helsinkach.** Cała prasa fińska opisuje obszernie pojedynek na 5 km pomiędzy elitą biegaczy fińskich i Kusocińskim. Prasa podkreśla, że Kusociński będzie niewątpliwie bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem dla Finów na olimpiadzie.

Należy zaznaczyć, że w czasie biegów uzyskano szereg wspaniałych wyników. 800 m przebyto w czasie 2:13, na 1 000 m Kusociński miał 5:42.6, na 3 000 m czas Kusocińskiego wynosił 8:38, a Pekuri'ego 8:37. 4 000 m przebyli obaj przeciwnicy w czasie 11:33.6, a więc poniżej nieoficjalnego rekordu świata. Na 3 mile angielskie Pekuri miał wynik 13:58.2, a Kusociński 14:03.4, co stanowi również nowy rekord Polski.

(sp) **W mistrzostwach okręgu lwowskiego** klasy A i B startowało 74 zawodników Lwowa i prowincji. Poziom, ze względu na upał, był raczej słaby.

Ciekawsze wyniki były następujące: 100 m — Danowski (Lechia) 10.9; 400 m — Orlewicz (Pogoń) 52.7; 1 500 m — Korzeniowski (Pogoń) 4:11.8; 110 m płotki — Niemiec (P) 16.0; wzwyż — Niemiec (P) 1.82; 4×100 m — Pogoń 46.0; 200 m — Danowski (L) 23:4; oszczep — Hofman (AZS) 49.06; 800 m — Korzeniowski (P) 2:03.3; 4×400 m — Pogoń 3:46.8.

Konferencja radnych Str. Narodowego

z okręgu łódzkiego

Łódź, 11. 6. W niedzielę w lokalu zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego (Piotrkowska 86) przy udziale około 100 osób odbyła się konferencja radnych Stronnictwa Narodowego z okręgu łódzkiego. Uczestnicy obecni byli na mszy św. w kościele św. Krzyża, po czym udali się na narady, które zagaił prezes okręgowy, mec. Szwajdler.

Wygłoszono 3 referaty: 1. „Budżet miasta" — wiceprezydent Zgierza Zajączkowski, 2. „Ustawa samorządowa" — p. Gutkowski, 3. „Wyniki wyborów do rad miejskich w okręgu łódzkim, a działalność Stronnictwa Narodowego" — kpt. Grzegorzak.

Po referatach odbyła się żywa dyskusja, w której zabierało głos wielu radnych. Powzięto uchwałę w sprawie realizacji pogramu narodowego na terenie samorządu.

Przeszło 4-godzinna konferencja zakończyła się odśpiewaniem Hymnu Młodych. W obradach udział wzięli m. in. pp. Jubiński z Brzezin, Adamowicz z Szadku, Kamiński z Tomaszowa, Grudziński, Jakóbowski i Bocian ze Strykowa, Matejka z Aleksandrowa i Kraj z Pabianic.

Rada Okręgowa Stronnictwa Narodowego w Poznaniu

W niedzielę, dnia 11 czerwca odbyła się w lokalach organizacyjnych Rada Okręgowa Stronnictwa Narodowego na woj. poznańskie. Radę Okręgową, w której wzięło udział blisko 80 delegatów z całej Wielkopolski, zagaił — po raporcie i odśpiewaniu przez obecnych „Pieśni Bojowej" — prezes zarządu okręgowego SN na woj. poznańskie dr Czesław Meissner, witając wiceprezesa zarządu głównego SN dra Tadeusza Bieleckiego.

W zagajeniu dr Meissner scharakteryzował obecną sytuację polityczną w Europie, po czym złożył sprawozdanie z ogólnej działalności Stronnictwa Narodowego w Wielkopolsce za okres dwóch ostatnich lat. Z kolei kierownicy poszczególnych wydziałów zarządu okręgowego SN złożyli wyczerpujące sprawozdania.

Po ożywionej dyskusji i wyborach nowych władz okręgowych Stronnictwa Narodowego na woj. poznańskie, dr Tadeusz Bielecki wygłosił dłuższy referat polityczny, w którym omówił szczegółowo i wyczerpująco szereg zagadnień, związanych z ostatnimi wydarzeniami w kraju i w świecie.

Po kilkugodzinnych obradach obrady Rady Okręgowej SN zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

(j. pat.)

Zaręczał się, by wyłudzić pieniądze

Narzeczony ośmiu kandydatek do małżeństwa

Warszawa. (Tel. wł.) Policja aresztowała tutaj Konrada Józefa Tężyckiego spod Nasielska, który dopuścił się kilka oszustw na tle matrymonialnym.

Tężycki ukończywszy zaledwie dwie klasy gimnazjum przybył do Warszawy, gdzie podając się za studenta Politechniki zawierał znajomości z niewiastami. Upatrzywszy sobie odpowiednie zaręczał się po to tylko, by wyłudzić następnie pieniądze. Poznawszy pewną wdowę, właścicielkę cukierni w Warszawie i willi w Wawrze, Tężycki zaczął zabiegać o rękę niewiasty. Naiwna nie wiedząc nic o niecnych zamiarach adoratora, zaręczyła się z nim a następnie powierzyła mu pieczę nad całym majątkiem. Na to tylko czekał Tężycki. Dobrawszy się do przedsiębiorstwa zaczął wydawać na lewo i na prawo pieniądze, puszczając je na hulanki. Wkrótce uległa likwidacji cukiernia, za nią poszła willa, tak że narzeczona została bez grosza. Gdy już nie było pieniędzy, Tężycki porzucił wdowę i zwrócił się z „amorami" do jednej z urzędniczek większej instytucji kredytowej wiedząc, że jego nowa ofiara ma mały kapitalik.

Naiwna dziewczyna dała się tak omotać Tężyckiemu, że powierzyła mu 3 tysiące złotych, które oszust miał umieścić w dobrym interesie, aby przynosiły dochody. Otrzymawszy pieniądze, Tężycki ulotnił się z Warszawy i wyjechał do Lublina, gdzie znów zaczął uprawiać swój niecny proceder. Wybór jego padł na wdowę, właścicielkę składu. Mimo zabiegów nie udało się jednak Tężyckiemu „zaopiekować" składem. Widząc bezowocność swoich zabiegów, Tężycki okradł wdowę i wyniósł się do Wilna, gdzie zaręczył się z czterema niewiastami wyłudzając od nich pieniądze.

Zdemaskowany przez jedną z nich zbiegł do Warszawy

Na bruku warszawskim zaczął udawać oficera kawalerii. W tej nowej roli czuł się dobrze, potrafił bowiem omotać córkę bogatego przemysłowca z Powiśla. Zaręczywszy się z zakochaną w nim panną nabył sobie samochód na konto posagu.

Planów dalszych, jakie sobie snuł, nie zdążył już zrealizować, policja bowiem, dowiedziawszy się o sprawkach Tężyckiego, aresztowała go i osadziła w więzieniu.

Zatarg w łódzkim przemyśle cegielnianym

Łódź, 11. 6. Odbyło się w niedzielę walne zebranie robotników cegielnianych okręgu łódzkiego, poświęcone omówieniu sprawy akcji o układ zbiorowy. Robotnicy odrzucili propozycje przemysłu.

Uchwalono jeszcze podjąć próbę porozumienia. O ile nie dałoby się tego uzyskać w drodze rokowań, robotnicy strajkiem będą bronić swych uprawnień.

Śmierć pod gruzami stodoły

Piotrków, 10. 6. (B) We wsi Małe Swoleszewice w czasie rozbierania starej stodoły, obrywające się belki przygniotły robotnika Stanisława Kocięgę, który zmarł na miejscu.

KRONIKA ŁODZI

Procesja Bożego Ciała. W niedzielę odbyła się procesja Bożego Ciała w śródmieściu, w parafii św. Krzyża. Procesja przeszła ul. Sienkiewicza, Nawrot, Przejazd i z powrotem do kościoła. Przed ustawionymi na ulicach ołtarzami odprawiono modły.

Wystawa prac uczniów Szkoły Sztuk Pięknych. W sali Szkoły Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida, przy ul. Piotrkowskiej 86, nastąpiło uroczyste otwarcie dorocznej wystawy dzieł uczniów. Wystawa budzi znaczne zainteresowanie.

Taryfa płac w przemyśle kotonowo-pończoszniczym. Dnia 11 bm. zwołane zostało posiedzenie komisji dla przemysłu kotonowo-pończoszniczego, celem ustalenia taryfy płac na cienkie gatunki produkcji.

Pożar w fabryce. W szarparni M. Rafina, mieszczącej się w murach fabryki Daubego (Wólczańska 28) z nieustalonych powodów wybuchł pożar, wczoraj o godz. 16, który objął nagromadzone zapasy bawełny. Na ratunek przybyły 3 plutony straży pożarnej, która po godzinnej akcji pożar opanowała. Wysokość strat na razie nie ustalona. Są jednak znaczne.

Zamach samobójczy. 32-letnia Tauba Portal (Dolna 1) zamierzając pozbawić się życia wypiła kwasu solnego, a następnie wskoczyła do dołu ustępowego. Wydobyto ją jednak w porę, i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Powodem samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

Śmierć pod kołami tramwaju. Na szosie rzgowskiej, tuż pod Rzgowem, wskutek własnej nieuwagi wpadła pod tramwaj podmiejski nieznana kobieta, lat około 40 i doznała śmiertelnych obrażeń ciała. Przewieziona do szpitala zmarła.

Likwidacja oszukańczego biura

Warszawa. (Tel. wł.) Zlikwidowano tutaj oszukańcze biuro, które zakupywało za bony kredytowe towary w różnych firmach, następnie towary te sprzedawało paserom. Przeprowadzona rewizja u jednego z właścicieli biura, niejakiego Ludwika Kleina, przy ul. Żórawiej 24, wykryła szereg fałszywych pieczęci różnych instytucyj handlowych w Warszawie i na prowincji, bloczki firmowe i bony kredytowe przedsiębiorstwa pn. „Kredyt Chrześcijański".

Klein, podający się za inspektora ubezpieczeń, jak stwierdziło dochodzenie, założył biuro kredytowe do spółki z Zenonem Ostapowiczem z Mińska Mazowieckiego. Wszedłszy w kontakt z wielu firmami warzawskimi, Klein i Ostapowicz nabywali w nich przez agentów za bony różne towary, które następnie sprzedawali paserom. Niezależnie od tego sprzedali oni znaczną ilość bonów kredytowych w różnych instytucjach za połowę minimalnej wartości.

Stan pogody w Polsce

W niedzielę było w Polsce pogodnie i ciepło przy umiarkowanych wiatrach południowych. Temperatura o godz. 14 wynosiła od 20 st. na wschodzie do 25 st. na zachodzie. W Tatrach wysokich było 10 st., na szczytach Karpat wschodnich 7 st. Nad Polską znajduje się obecnie południowo-wschodnia strona rozległego niżu, który ciągnie się do Morza Lodowatego. Południowy kierunek przepływu powietrza nad całym krajem ulegnie w dniu jutrzejszym stopniowo zmianie na zachodni.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 12 bm.:

Słonecznie o zachmurzeniu umiarkowanym. Nieco chłodniej. Temperatura do 24 st. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Na wschodzie kraju przed południem jeszcze wiatry południowe. Skłonność do burz.

Niecny proceder

Łódź, 11. 6. Na polecenie władz aresztowana została 48-letnia Zuzanna Jackowska (Marynarska 40). Jackowska zajmowała się pośrednictwem służących do pracy i przy tej okazji wybierała młode i ładne służące, które następnie stręczyła różnym panom, z jakimi pozostawała w kontakcie, zyskując z tego procederu znaczne sumy.

Jackowską osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Powiesił rywala

Lwów. (Tel. wł.) Nadeszła tutaj wiadomość o zbrodni, jaką popełniono w Jaśliskach pod Gródkiem Jagiellońskim.

Policja otrzymała wiadomość, że w domu mieszkańca Jaślisk, Wasyla Kuźnickiego, chciał się powiesić 24-letni Andrzej Żerebecki. Przybywszy na miejsce policja znalazła Żerebeckiego w ciężkim stanie. Odstawiwszy go do szpitala, przeprowadziła ona dochodzenia, które ustaliły, że Kuźnicki zamierzał pozbawić życia Żerebeckiego przez uduszenie go sznurkiem, następnie aby upozorować samobójstwo, powiesił go w sieni na hełce. Na szczęście żona Kuźnickiego, gdy tylko jej mąż wyszedł z mieszkania, przecięła sznur i uratowała życie Żerebeckiemu.

Jak ustalło dochodzenie, tłem zbrodni była zazdrość Kuźnickiego.

Tajemnica lekarza

166)

Ani nowożeńcy, ani nikt z gości nie zauważył tego.

Frank z Wirginią, już jako żoną swoją, schodził zwolna ze stopni ołtarza. Wirginia spoglądała z dumą królowej, Frank był śmiertelnie blady.

Dolores nie miała pojęcia, że obraz jej stał mu ustawicznie przed oczami, gdy klęczał przed ołtarzem.

Gdy młoda para zwolna wychodziła z kościoła, koło zemdlonej kobiety zebrała się grupka ludzi, spoglądających ze zdumieniem na kobietę, której niezwykła piękność schwyciła wszystkich za serce.

Nikt jednak nie wiedział, kto ona. Jedni spoglądali na nią bezradnie, drudzy usiłowali przyprowadzić ją do przytomności.

Wtem ujrzano przeciskającego się przez tłum wysokiego, rudobrodego mężczyznę, na którego twarzy malował się wielki niepokój. Za nim postępował wysmukły pan, o bladej twarzy i ciemnym zaroście .

— Ach moja Dolores! Moje biedne dziecko! — zawołał rudobrody, zbliżywszy się do zemdlonej. — Więc tutaj zawiodła cię myśl o niewiernym, nie mogłaś go widzieć obok innej? Ach moje biedne, nieszczęśliwe dziecko!

Zgromadzeni rozstąpili się spoglądając ze współczuciem na zemdloną i... nieszczęśliwego ojca.

— Mój młody przyjacielu! — zwrócił się Hut do barona, gdyż to byli oni — pomóż mi odwieźć nieszczęśliwą do domu.

— Owszem — odparł Alfred ze współczuciem. — Pociesz się i miej nadzieję w Bogu, który ocali ci dziecko i ulży jego boleść.

Kilka osób ofiarowało się pomóc obu panom wynieść nieprzytomną, lecz ci odmówili.

— Nieszczęśliwy ojciec dziękuje państwu — rzekł Hut płaczliwym głosem — lecz nie będziemy ich fatygowali. Ja z mojm młodym przyjacielem, z łatwością zaniesiemy ten lekki ciężar do powozu.

Obaj łotrzy pochwycili nieszczęsną Dolores i wynieśli przed kościół, gdzie już litościwi ludzie sprowadzili dorożkę.

Ułożywszy wygodnie Dolores, wsiedli i odjechali ze swoją ofiarą.

ROZDZIAŁ CIV

POŚLUBIENI

W pałacu Franka brzmiała muzyka, park gorzał tysiącami świateł ognj sztucznych.

Przepych uroczystości odpowiadał milionowemu majątkowi nowożeńca.

Nawet najbiedniejsza ludność brała udział w uroczystości, Frank bowiem ofiarował w tym dniu znaczną sumę na biednych.

To jedno tylko sprawiło Frankowi przyjemność, cały zaś przepych wesełny, rozwinięty na życzenie pani Kennedy i jej córki, ranił go do głębi duszy.

Dzień ślubu, święto miłości, powinno obchodzić się w najściślejszym kółku. Ciekawość i zajęcie się jego osobą w tym dniu właśnie, bolało Franka.

Ciągle przypominał sobie, jak innym był dzień ślubu z Dolores.

Wirginia była dziwnie poważna i smętna.

Przed oczami jej stawała ciągle blada, zrozpaczona twarz rywalki.

Czuła, że póki Dolores żyje, nie będzie mogła cieszyć się w zupełności swym szczęściem.

Dawno już nienawidziła Dolores. Teraz obawiała się jej z całej duszy.

Frank, zauważywszy, że jego młoda żona była posępna, próbował rozweselić ją, lecz daremnie.

Zaprzestał więc swych usiłowań, wolał zresztą jej powagę, niż dotychczas okazywaną obojętność.

Nadeszła wreszcie chwila, gdy mógł udać się z młodą żoną do sypialnego pokoju.

Wirginia nie okazywała żadnej wstydliwości i nieśmiałości dziewiczej; spoglądała obojętnie z przymuszonym uśmiechem.

— Wirginio, żono ukochana, nareszcie jesteśmy sami — zawołał Frank obejmując jej kibić ramieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

Miasto najwspanialszych na świecie ulic i szos

W tropikalnym słońcu kwitnie powszechne lenistwo — Rzadko spotykana harmonia w współżyciu ras i kultur — Biali przenieśli na Trynidad „chorobę" brydżową — Najcudowniejszy asfalt na świecie

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Port of Spain, w maju.

(r) Następnego dnia po opuszczeniu Grenady, wjeżdżamy jednym z wąskich przesmyków między wyspami Bocas, do dużej płytkiej zatoki Paria. Mętna, żółtego koloru woda, pełna mułu niesionego od ujścia rzeki Orinoko, roi się od



Młody Hindus

wszelkiego rodzaju ryb, na które ospałe, nie śpieszące się polują rekiny.

W miarę jak wjeżdżamy w głąb zatoki coraz wyraźniej rysują się trzy kopulaste pagórki rozległej, płaskiej wyspy od których pochodzi nadana jej przez Kolumba nazwa Trynidad. Łagodne ich stoki, z roślinnością jasno-brązowego koloru, od naprawdę już tutaj tropikalnego słońca, mają wielkie podobieństwo do gór Wenezueli, rysujących się mglisto na tle nieba po drugiej stronie zatoki.

WYSPA TRĘDOWATYCH

Dusznego, gorącego, powietrza nie chłodzą wiatry, towarzyszące nam dotychczas stale w podróży po Indiach Zachodnich. Mgła, wilgotną, białą oponą rozpościera się nad dolinami, ustępując jednak szybko pod ostrymi promieniami porannego słońca. Za nami zostaje niedużą wyspa Chacachacare, znana z kolonii trędowatych, których jest znaczna ilość na Trynidadzie. Jest tam wybudowany duży szpital prowadzony przez białych i urządzony według najnowszych zasad higieny. W szpitalu tym, między innymi, znajduje się jedna siostra Polka, która poświęciła swe życie służbie trędowatym i już od 30 lat nie opuszcza Trynidadu.

Z powodu niedostatecznej głębokości zatoki, stajemy bardzo daleko od lądu na redzie i przewozimy pasażerów motorówkami do miasta. Murzyni nie skaczą tu do wody za pieniędzmi, tylko umalowawszy twarze białymi farbami, pozują do fotografii. Przyczyną tej zmiany jest mętny kolor wody, jak również wielka ilość pewnego rodzaju małży z długimi wąsami-mackami, których lekkie dotknięcie powoduje silne swędzenie, trwające przez kilka godzin. Półgodzinna jazda motorówką do miasta daje wyobrażenie o odległości statku od brzegu.

ZADZIWIAJĄCA MIESZANINA RAS I KULTUR

Zatoka ma ożywiony wygląd. Zakotwiczone niedaleko od nas frachtowce, przeładowują swą zawartość do dużych łodzi żaglowych; uwijają się szalupy dwóch amerykańskich okrętów wojennych, małe holowniki ciągną sznury barek, wszędzie kręcą się stada pelikanów o niezgrabnym wyglądzie i szerokich dziobach.

Port of Spain, stolica Trynidadu, licząca 75.000 mieszkańców, wygląda nieszczególnie widziana z morza. Postawiwszy jednak stopę na lądzie, turysta przekonuje się, że jest to miasto postępowe, posiadające wodociągi, kanalizację, światło elektryczne, telefony, świetnie asfaltowane ulice, jak również szeroko rozgałęzioną sieć tramwajową, łączącą rozrzucone na wielkiej przestrzeni dzielnice. W pierwszym rzędie jednak rzuca się w oczy zwiedzającemu różnorodność typów jego mieszkańców. Potomkowie afrykańskich niewolników, chińscy robotnicy, hinduscy kulisi, Wenezuelczycy, wreszcie Anglicy, Francuzi i Portugalczycy tworzą tu taką mieszaninę ras, kultur, zwyczajów i języków, jaką się spotyka tylko w niewielu miejscach na świecie.

HINDUSI, MURZYNI I CHIŃCZYCY ŻYJĄ ZA PAN BRAT

Tu przechodzień mija mieszkanie, gdzie w kucki półkolem siedzą Hindusi



Brodate drzewa

w białych szatach i turbanach. Przed domem stoją ich żony w różowych, koronkowych sukniach, z rozetkami w nosach. Przy każdym ruchu dzwonią srebrne bransoletki u przegubów rąk i u kostek bosych nóg, dookoła szyi wiszą łańcuszki korali i złotych monet. Oliwkowa cera, duże ciemne oczy i piękne o regularnych rysach twarze. Poruszają się z wdziękiem i z godnością, obojętne zdawałoby się na toczące się dookoła nich życie. Mimo zmiany otoczenia i wpływów innych ras, zachowali w całej swej rozciągłości podział na kasty, na które dzieli się społeczeństwo w ich ojczyźnie.

Jak całkowicie różnią się od nich ciemnoskórzy Murzyni. Wysmukli, o płaskich nosach i kręcących się włosach, ze wspaniale rozwiniętymi torsami, agresywni i nieraz zachowujący się prowokująco, leniwi — jak wszyscy ludzie Południa, i często z tego powodu skrajnie biedni, są jednak pogodni i weseli, wybuchający z lada powodu szerokim, toczącym się jak kaskada śmiechem.

Z maską na twarzy, nie zdradzającą wewnętrznych uczuć, pracują wytrwali i oszczędni Chińczycy. Rzadko widać ich żony i dzieci, gdyż życie ich koncentruje się w prywatnych mieszkaniach. Poza tym spotyka się wszędzie, szczególnie wśród młodszej generacji, metysów, mulatów i kreolów, wreszcie osoby pochodzące ze skrzyżowań tak różnych krwi, że stwierdzenie do jakiej oni ostatecznie należą rasy, stanowi problem nie do rozwiązania.

BIALI „WŁADCY" ŻYJĄ PRAWIE WYŁĄCZNIE SPORTEM

Stosunkowo niewielka ilość białych zajmuje przeważnie lepsze stanowiska, ze względu na tropikalny klimat niewiele robi, natomiast oddaje się z zamiłowaniem grom sportowym i wiele wypoczywa w cieniu chłodnych werand i rozłożystych drzew. Mieszkają w podmiejskich dzielnicach willowych, wśród starannie uprawionych ogrodów, pełnych palm i południowych kwiatów. Ludzie ci, idąc wieczorem w białych smokingach do klubu na dancing lub partię bridge'a, zdają się nie widzieć ciemnych, pookrywanych workami postaci bezdomnych, śpiących na betonowych chodnikach pod ścianami domów, lub na rozgrzanych od dziennego słońca trawnikach. Sądząc jednak ze wszystkich danych, nie jest to miejsce odpowiednie do stałego przebywania dla białych kobiet, gdyż stają się chude, nerwowe pokrywają się piegami.

Pełna zgiełku, handlowa dzielnica Port of Spain kończy się wielkim, zarośniętym trawą i z rzadka cienistymi drzewami placem, na którym dzieci o wszelkich barwach skóry, bawią się w cricket, base-ball i piłkę nożną. Jest to ulubione miejsce spędzania niedzielnego popołudnia; rodziny całe, spożywając przyniesione ze sobą podwieczorki, przysłuchują się orkiestrze, grającej przed pałacem gubernatora.

MIĘSO CASCADURY PYSZNYM PRZYSMAKIEM

Kręta ulica, z drzewami tak poobwieszanymi pasożytami, że wyglądają jakby miały olbrzymie brody, wiedzie do hinduskiej dzielnicy, gdzie biały turysta wywołuje swoją osobą nie lada sensację, gdzie ciemnooki Hindus za pół amerykańskiego dolara poobwija się syczącymi kilkumetrowymi wężami, lub odstąpi za niewielką kwotę wypchanego krokodyla, żywą małpkę, papugę lub skorupę z żółwia. Jednym z największych przysmaków tej wyspy jest mięso cascadury, stworzenia pochodzącego ze skrzyżowania żółwia z jaszczurką. Kto raz spróbował mięsa cascadury, głosi tamtejsze przysłowie, choćby go losy nie wiadomo gdzie zagnały, wróci kiedyś do Trynidadu, ażeby tam swego życia dokonać.

TRYNIDAD — MIASTO ASFALTU

Trynidad, — zwany przez dawnych mieszkańców „Iére", to jest kraj kolibrów, — słynie jeszcze na cały świat ze źródeł ropy naftowej, plantacyj palm kokosowych i asfaltu. Chyba nie ma drugiego - kraju, który by posiadał taki wysoki procent wspaniałych ulic i szos, Trynidad zawdzięcza je swoim niewyczerpanym złożom asfaltu, wydobywanego w najprostszy sposób, za pomocą zwyczajnego kopania. W 1935 r. produkcja nafty z szybów Trynidadu wyniosła 11.670.000 beczek, a miejscowość Icacos jest znana jako mająca największą plantację palm kokosowych na świecie. Te dane dają obraz nieocenionej wartości wyspy i jej znaczenie dla Brytyjskiego Imperium.

A jednak historia Trynidadu mówi, że po odkryciu tej wyspy przez Kolumba w 1498 r. podczas jego trzeciej podróży, pierwsi koloniści żyli w skrajnej nędzy w pośród bogactw, które ich otaczały. Dopiero w 1780 r. gdy Francuz z Grenady, niejaki M. St. Laurent odkrył jej możliwości, rozpoczyna się nowa era w historii Trynidadu, wzrasta ilość jej mieszkańców i następuje okres powodzenia. Toteż gdy w 1797 r. sir Ralph Abercromby i admirał Harwey zdobywają ją dla Anglii, Trynidad stanowi już bogatą i kwitnącą kolonię.

MARIAN JAWORSKI

ROMANTYZM MORZA



Pełnym romantycznego uroku jest coraz rzadziej spotykany dziś na morzach żaglowiec

Statystyka

Pruski podoficer ćwiczy austriackich rekrutów.

— Co za banda! — woła z wściekłością. — Wśród was jest 50 pct idiotów!

Z końca szeregu słychać głos:

— No, to się poprawiło, przed rokiem było u nas 99.7 pct idiotów!

NASZA NOWELKA

Nieznajomy

Ryszard Marecki zaprosił pewnego wieczoru do siebie kilku przyjaciół, do których należała panna Mira Lasecka i jej brat Adam. Rozmowa toczyła się żwawo. Mówiono wiele o wojnie, o jej okrucieństwach, a w ciągu tej rozmowy ktoś rzucił pytanie:

— Kto może się pochwalić, że nigdy w życiu nie był ani niesprawiedliwy, ani okrutny?

Marecki siedział przy Mirze i spostrzegł, że pobladła lekko. Jakby odpędzając niemiłe wspomnienia, przesunęła ręką po czole.

— Ja sama — odezwała się Mira, która uchodzę za dobrą panienkę, byłam raz okrutna, strasznie okrutna i tego nie zapomnę do końca życia.

— Ty, Miro? — zapytało kilka przyjaciółek naraz.

— Tak, opowiem wam, jak to się stało. Było to przed kilku laty nad morzem, gdzie spędzałam z matką lato. Byłam wtedy pięknym podlotkiem, który znał swoje wdzięki, a przez to byłam bardzo śmiała i pewna siebie.

— Pomiędzy gośćmi hotelowymi zauważyłam pewnego pana. Mógł mieć około lat czterdziestu, był bardzo piękny, rysy miał szlachetne i wyraziste, a najbardziej pociągały mnie jego oczy. Z wyglądu można było sądzić, że jest oficerem. Wiedziałam o nim tylko tyle, że obiady posyłano mu do pokoju, że zawsze przechadzał się samotnie w narzuconej na ramiona pelerynie.

— Zdawało się, że nie miał znajomych. Wszystko to czyniło go dla mnie dziwnym i zajmującym. Spotykałam go nieraz i próbowałam w sposób naturalny nawiązać rozmowę. Odpowiadał z wielką powściągliwością, ale duże jego ciemne oczy rozjaśniały się wtedy. Podjęte z mej strony próby flirtu nie powiodły się zupełnie, a co gorsza, nieznajomy zaczął mnie nagle unikać.

— Ja sama próbowałam w żart obrócić zachowanie oficera, które swoją drogą gniewało mnie i obrażało. Dotknięta miłość własna niezadługo zmieniła się w antypatię, a wreszcie obróciła się w uczucie gwałtownego wstrętu.

— Pewnego poranku spotkałam na drodze starą kobietę, niosącą na plecach dużą wiązkę chróstu. Znużona próbowała rozluźnić pasy, podtrzymujące ciężar i upuściła wszystko na ziemię. Schyliłam się i pomogłam staruszce obładować się, gdy nagle ujrzałam opodal oficera, który przypatrywał się tej scenie, nie ruszając się z miejsca.

— Nie rozumiem, jak można mieć tak twarde serce i nie pośpieszyć z pomocą słabym kobietom — zauważyłam szorstko.

— Sposępniał. Myślałam, że będzie się tłumaczył, ale snać nie uważał tego za potrzebne. Odwrócił się na pięcie i odszedł. Bardzo zdenerwowana powróciłam do hotelu i opowiedziałam swoją przygodę bratu, który również podzielał moje oburzenie.

— Upłynął tydzień i więcej, a nigdzie nie było widać nieznajomego.

— Pewnego wieczora Adam i ja staliśmy na molo, pomimo burzy, aby się przypatrzeć grze piętrzących się bałwanów, gdy usłyszeliśmy wołanie o pomoc. Przed nami stanął oficer, blady, zmieniony i wołał głosem drżącym ze zgrozy:

— Człowiek jakiś wpadł do wody, idźcie go ratować!

— Spojrzałam na niego pogardliwie, a Adam odpowiedział:

— Człowiek tonie, a pan jak baba woła o ratunek i lamentuje.

— I nie namyślając się długo, Adam ściągnął marynarkę i pośpieszył na miejsce wypadku. Trzech marynarzy mu pomogło i we czterech wyciągnięto nieszczęśliwca na ląd. Po chwili powrócił Adam i, wkładając marynarkę, przyglądał się ironicznie oficerowi. Piękna twarz nieznajomego była blada i cały drżał nerwowo.

— Gdybym miał pana za odważniejszego — rzekł Adam — objawiłbym panu nie tylko słowami swoją pogardę...

Oficer zamknął oczy, jakby w straszliwym cierpieniu. Policzki jego stały się popielate, ciało drżało.

— O, ten pan — rzekłam z palącym szyderstwem — nie grzeszy ani uprzejmością, ani odwagą.

Zaledwie te słowa wymówiłam, gdy cofnęłam się przerażona. Zrozumiałam szorstkość moich wyrazów.

A nieznajomy przerywanym od szlochania głosem wyrzekł kilka słów, których nigdy nie zapomnę.

— Nie jestem tchórzem — zawołał — ale pani jest okrutna i musi pani poznać moją tajemnicę, która mnie tak zawstydza, mnie, niegdyś tak dumnego ze swojej zręczności i siły! Nie chcę w nikim wzbudzać litości, a tym mniej w pani.

Odrzucił poły peleryny, a ja zamarłam ze zgrozy: obie ręce miał ucięte do łokcia.

— To pamiątka spod Verdun... Granat urwał mi obie dłonie... Tchórzem nie jestem — dodał raz jeszcze przejmującym głosem.

Moje serce ścisnęło się z bólu, a nieszczęśliwy zniknął, zanim zdołałam go przeprosić.

Panna Lasecka zamilkła, dwie duże łzy spłynęły po jej bladych policzkach.

G. Z.

AGENT WYWIADU

Powieść sensacyjna
napisał **Sydney Horler**

15)

— Proszą pana do telefonu, jaśnie panie — rzekł Granard.

Ów kiwnął głową.

— Może to Hektor Sandilands — zwrócił się do Judyty. — Pani pozwoli?

— Czy mogę panu towarzyszyć? — zapytała z biciem serca.

— Nie, bo jeśli to nie on, zawód będzie zbyt bolesny — odparł z uśmiechem. — Proszę chwilkę zaczekać, a dam pani znać niezwłocznie.

— Dobrze. Jeszcze raz się przejdę dokoła ogrodu.

Nie powinien myśleć. że ona chce się wtrącać w prywatne jego sprawy...

Po jakich pięciu minutach Lissendale wrócił.

— Mam dla pani niepomyślne wiadomości oświadczył.

Zagryzła wargę do krwi, by nie dać upustu dotkliwemu rozczarowaniu.

Hektor Sandilands telefonował, że niestety przybyć dzisiaj za nic nie może, ale że ma nadzieję wpaść jutro.

— Czy nic więcej nie powiedział?

Lissendale wyglądał na trochę zaniepokojonego.

— Prawdę mówiąc, miałem wrażenie, że jest czymś zakłopotany. Oczywiście zapytałem go, o co chodzi, ale widocznie nie miał ochoty do wynurzeń; zaznaczył tylko, że zatrzymały go doniosłe sprawy. Ale też musi pani pamiętać, że on nie wie o jej obecności tutaj. Chciałem zgotować mu niespodziankę, lecz skoro rzeczy wzięły taki obrót, myślę pojechać zaraz do Paryża autem i gotów jestem iść o zakład, że jak tylko posłyszy moją nowinę, ciśnie swe „doniosłe sprawy" w kąt i przybędzie tu ze mną.

— A mnie czy weźmie pan ze sobą, panie Lissendale?

Jakiś tajemny niepokój, który wbrew wszelkim rozumowaniom coraz natarczywiej wżerał jej się w serce, sprawił, że bała się zostać w tym domu sama.

— Uważam, że znacznie będzie lepiej, jeśli pani zaczeka tu spokojniutko. Mam w Paryżu parę własnych interesów do załatwienia, a zresztą zabawię niedługo. Pops zejdzie niebawem i dotrzyma pani towarzystwa aż do mego powrotu.

I tak porywczo, jakby z góry postanowił sobie nie słuchać dalszych jej nalegań, odszedł do domu. Gdyby mniej silnie trzymała się w ręku, pobiegłaby za nim, by krótko-węzłowato domagać się wyjazdu stąd. Czuła jednak, że skoro on nie chce wziąć jej ze sobą, żadne prośby na nic się nie zdadzą.

Usiadła na ławce i starała się wszystko rozważyć spokojnie. Jedno było jasne: tajemnica, w którą się ostatnio uwikłała, pogłębiła się. Tłumaczenie Lissendala brzmiało dość prawdopodobnie, a jednak podejrzewała go o kłamstwo. Czemu? Nie umiałaby określić, a przecież im bardziej się zastanawiała, tym była pewniejsza, iż przeczucia jej nie mylą.

Zerwała się raptownie. Tknęła ją nagła myśl: może Lissendale wszystko zmyślił? Może zagrał tę całą komedię, aby ją tu ściągnąć dla jakichś własnych planów? Może wszystko, co jej mówił, stanowiło misterną tkaninę szatańskich fałszów? I czy w ogóle istnieje ten jej rzekomy brat przyrodni, Hektor Sandillands?

Nade wszystko zaś, czy ją tu zwabiono, aby ją... uwięzić?

Domysł zdawał się fantastyczny; ale wszak fantastyczne były wszystkie jej ostatnie przeżycia!

Jedno tylko miała do zrobienia: wystawi swe domysły na próbę. Judyta pójdzie do domu, weźmie płaszcz i kapelusz i wyjdzie. Wzięła była ze sobą tylko lekką walizeczkę, którą sama potrafi nieść bez trudu.

Lokaj siedział w przedsionku. Spojrzał na nią ciekawie, lecz nie zwróciła nań uwagi i wyminęła go.

Dostawszy się do swego pokoju, z gorączkowym pośpiechem spakowała rzeczy. Czuła, że nie ma ani chwili do stracenia. Powinna uciec, nim ten pożerający ją strach przeistoczy się w rzeczywistość. Każda chwila jest cenna.

Po pięciu minutach była gotowa. W płaszczu i kapeluszu, z walizką w ręku skierowała się ku drzwiom. Te się otwarły i w progu stanęła hrabina de Chaminade.

— Cóż to, Judyto, moje złotko, dokądże się wybierasz?

Piskliwy ton hrabiny zdradzał silne podniecenie. Usta się uśmiechały, lecz oczy były ostre jak szpileczki. Judyta zapisała na rachunek, obciążający Lissendala, jeszcze jedno kłamstwo: ta kobieta, której bronił tak wymownie, miała serce nie ze złota, lecz z krzemienia.

— Wracam do Paryża — odparła i miała już wyjść, ale hrabina rozkrzyżowała ramiona, nie schodząc z progu.

— Ależ to niemożliwe!

— Czemu?

— Czemu? — powtórzyła hrabina. — Głupiutkie dziecko, cóż to za pytanie? Przyjechałaś tu, aby spędzić week-end, a zaledwie pan domu odwrócił się na chwilę, chcesz uciekać. Nie świadczy to o dobrym wychowaniu, moja droga, co?

Judyta poczerwieniała. Nie mogła znieść tej kobiety.

— Przykro mi, jeżeli moje wychowanie nie zasługuje na aprobatę hrabiny; w każdym razie raczy mi pani pozwolić, bym była jedynym sędzią własnych postępków. I proszę z łaski swojej nie nazywać mnie „moja droga"; nie cierpię tego.

— O, la, la! Więc oto powód, dlaczego umykasz, niby pokojówka, która coś skradła: nie lubisz mnie?

— Nie jest to powód główny. Słowem niech mię pani puszcza.

Tamta ani drgnęła.

— Jak ci się zdaje, co by na to powiedział Ger... pan Lissendale?

— Napiszę do niego z Paryża. Albo, jeżeli pani chce, proszę sama przeprosić go w moim imieniu.

— A jeżeli nie chcę? Czy osoba utytułowana jak ja ma być lokajem panny niewiadomo co za jednej?

— Postanowiłam nie kłócić się z panią — powiedziała Judyta tonem najwyższego opanowania — jeżeli pani mnie puści.

Kobieta wahała się chwilę, wreszcie odstąpiła na bok.

— Będę miała przykry obowiązek doradzenia panu Lissendale, by na przyszłość był ostrożniejszy w wyborze swych gości.

Na tę ostatnią obelgę Judyta nie odpowiedziała. Co jej tam! Przecież nigdy już nie ujrzy tej kobiety. Jedno tylko było ważne: czym prędzej uciec z tego niesamowitego domu.

Była w połowie schodów, gdy rozległo się ostre gwizdnięcie. Obejrzała się i zobaczyła stojącą u szczytu schodów hrabinę, której twarz aż drgała ze złośliwej uciechy. Znów podniosła gwizdawkę do ust.

Judyta nie pojmowała, co to wszystko znaczy, jednak przyśpieszyła kroku. Może wypadnie biec...

Gdy stanęła w sieni, nagle ukazał się tam człowiek. Był nim lokaj Granard; na jego widok odżyły wszystkie jej trwogi. Widocznie przybył w odpowiedzi na owo dziwne gwizdanie.

— Czy pani zamierza odejść, mademoiselle? — spytał.

— Tak. Czy mogę dostać auto?

Tak była zmieszana, iż nie bardzo zdawała sobie sprawę z własnych słów.

— Żałuję najmocniej, ale obecnie żaden samochód nie jest wolny.

Drągal stał w drzwiach jak pień. Czemu się nie poruszył?

— No, mniejsza o to; dostanę sobie jaki pojazd po drodze.

Uczyniła krok naprzód, lecz lokaj i teraz nie odstąpił.

— Czy mademoiselle rzeczywiście zamierza nas opuścić? — ponowił.

— Już mówiłam. Proszę mię puścić!

Lokaj skłonił się krótko.

— Ogromnie żałuję, ale niestety mademoiselle nie będzie mogła odejść.

— Nie będę mogła? — i Judyta tupnęła nogą.

— Jaśnie pan nigdy by mi nie przebaczył, gdybym pozwolił pani odejść pod jego nieobecność.

— Czy to ma być groźba, Granard? — zapytała.

Miast odpowiedzi lokaj sięgnął po jej walizeczkę. Chciała ją wyrwać, lecz w tejże chwili ramiona jej ubezwładniono od tyłu.

Rączka biała, wąska, wypieszczona, usiana pierścionkami, zarzuciła jej na usta i nos coś, co pozbawiło ją oddechu. Jęła się dusić...

Nim przytomność opuściła ją doszczętnie, dosłyszała jeszcze pytanie Granarda:

— Gdzie mam ją umieścić? Czy razem z tamtym?

— Rany! Nie, to byłoby zbyt komiczne! Ależ oczywiście nie, ty wariacie!

Zapadła w otchłań zupełnej bezwiedzy.

MARCIN BADA POLICJĘ

Marcin miał wrażenie, że doświadcza takich uczuć, jak chory na niestrawność lew, którego poprzez kratę drażni kijem lekkomyślny uczniak.

Aż go piekło, by się zobaczyć z Wiktorem Durandy, a w żaden sposób nie mógł go złapać! Wyglądało, że Francuz wyjechał z Paryża — ba, o ile można było sądzić ze zgromadzonych poszlak, znikł w ogóle z oblicza ziemi. Bestia!

Nauczony doświadczeniem nie udał się do mieszkania Francuza, przeczuwając, że i tym razem będzie śledzony. Natomiast pisał, telefonował, — wszystko bez skutku.

Tymczasem musiał go zobaczyć koniecznie. Zaczynał rozumieć, że sprawa z tym Lissendalem przekracza jego siły. Chciał tę rzecz obgadać. Kochany Gerald jest niezwykle twardym orzechem do zgryzienia, no a Wiktor — to nierównie lepszy psycholog, niż on, Huish. Wiedział tylko tyle, że czasem Lissendale go mierzi, a czasem znowuż imponuje mu i wprawia w podziw. I jeszcze jeden szczegół: pragnął pokazać Wiktorowi to, co ukradkiem podniósł z brudnej podłogi Łaciatego Psa; kto wie, czy kiedyś nie przyda się to za dowód rzeczowy...

Skoro Mahomet nie chciał przyjść do góry, góra musiała iść do Mahometa. Wszak Durandy zapowiedział wyraźnie, iż od czasu do czasu wpadnie do Huisha. Lecz Marcin się niecierpliwił. Tego popołudnia Lissendale ma przyjść po niego i zaprowadzić go do Klubu Sportowego. Huishowi chciało się koniecznie rozmówić przedtem ze swym doradcą.

Najgorsze, że nie znał adresu Wiktorowego biura. Nie ma rady, trzeba pójść do policji i tam się dowiedzieć. La Sûreté na pewno potrafi mu wskazać miejsce pobytu swego konfidenta albo przynajmniej powiedzieć, czy jest on w Paryżu. Wyborna myśl! Nie tracąc wiele czasu wskoczył do taksówki.

W głównym gmachu policji paryskiej oświadczył woźnemu, że „chce się zobaczyć z jakimś wyższym urzędnikiem w bardzo doniosłej sprawie".

— Pański bilet wizytowy? — odparł żandarm z najwyższą obojętnością.

Ten spokój zdziwił Marcina, który wyobrażał sobie, że francuski policjant nie może wypowiedzieć ani słowa, nie wykonując przy tym czegoś w rodzaju szwedzkiej gimnastyki. A tu wszyscy są spokojnego ducha niby w Scotland Yard.

Wziąwszy kartę wizytową żandarm znikł na jakie dziesięć minut.

— Monsieur Chantrier może pana przyjąć — zameldował.

— Jakie jest stanowisko pana Chantiera? — spytał Marcin.

— Pan Chantrier jest szefem Sûreté — zwiastował. — Wielki to zaszczyt być przez niego przyjętym.

— Dziękuję — rzekł Huish.

Pan Chantrier wstał zza wysokiego pulpitu i wyciągnął rękę.

— Bardzo mi miło widzieć pana, panie Huish — zagaił z paryskim grzecznieniem. — Jestem całkowicie do pańskich usług.

Mówiący był człowiekiem łysawym; na mundurze wdzięczyła się wstążeczka Legii Honorowej. Podsunął gościowi krzesło.

Więc czymże mogę panu być pożyteczny, panie Huish? — dodał nieskazitelną angielszczyzną.

Marcin postanowił wkroczyć od razu in medias res.

— Prosiłbym o adres mego przyjaciela Wiktora Durandy, który pozostaje w stosunkach z Sûreté.

Snać pan Chantrier był przyzwyczajony do niespodzianek, gdyż ani jeden mięsień jego twarzy nie drgnął.

— Powiada pan, że ów Durandy jest pańskim przyjacielem?

— Wielkim przyjacielem. Proszę pana, będę z panem zupełnie szczery.

Ów kiwnął głową:

— Szczerość wobec policji jest cechą niezastąpioną.

— Durandy zażądał mej pomocy w pewnej sprawie. Nie wiem, czy mi wolno zdradzić panu, w jakiej mianowicie.

— Bynajmniej, bynajmniej, proszę pana. Niech to pozostanie tajemnicą zamkniętą w pańskim łonie, tudzież w łonie zagadkowego pana Durandy.

Marcin nie był pewien, czy zeń nie szydzi, lecz udał, że nie spostrzega żartu.

Mówiłem więc, że mój przyjaciel Durandy poprosił mię o pomoc w pewnej sprawie. Obecnie tak się składa, że koniecznie muszę zasięgnąć jego rady. Niechże pan sobie wystawi moje zdziwienie, gdy się dowiaduję, że go nie ma — że dosłownie zapadł się jak kamień w wodę.

— Istotnie, wysoce to niepomyślne — rzekł pan Chantrier. I nic więcej.

Marcin trzymał się mocno dwu postanowień: nie rozłościć się i nie dać się tamtemu wykręcić sianem.

— Wstąpiłem do jego mieszkania: nie ma go tam. Telefonowałem: nikt się nie odzywa. Napisałem list: żadnej odpowiedzi.

— Istotnie wysoce to niepomyślne — stwierdził naczelnik policji po raz wtóry.

— W tej rozterce przychodzę teraz do pana, panie naczelniku — zakończył Huish. Chętnie dałby kułaka w brzuch temu urzędnikowi, by się przekonać, czy jest on istotą ludzką.

— Jedno mię interesuje: dlaczego to właśnie do mnie pan się zwrócił, mister Huish?... Jakkolwiek oczywiście rad byłbym panu służyć aż do najdalszych granic mej możliwości.

Marcin nie dał za wygraną.

— Przyszedłem do pana, ponieważ żadną miarą nie wątpię, że może mi pan wskazać miejsce pobytu mego przyjaciela Wiktora Durandy. W razie, jeśli pan nie wierzy w moją historię —

— Ależ proszę pana!!! — zaprotestował naczelnik. Można by sądzić, że jest urażony w najgłębszych uczuciach.

Wspomnieliśmy już, że Marcin potrafił być upartym.

— W razie jeżeli pan nie wierzy w moją historię, proszę się skomunikować z panem Ryszardem Hastingsem z londyńskiego MSZ. Ten nie omieszka pana upewnić, że istotnie jestem przyjacielem Durandyego i że ten ostatni jest rzeczywiście członkiem Tajnego Wywiadu.

Ten szczegół odniósł skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. Na wzmiankę o tajnym wywiadzie pan Chantrier zamknął się jak mogiła. Skłonił się i popatrzył na drzwi.

— Przykro mi, że to wychodzi poza moją kompetencję — powiedział.

Spojrzał na drzwi po raz drugi i jął przesuwać jakieś papiery na biurku.

Marcin wstał z krzesła.

— Czyli proszę pana, mówiąc bez osłonek, odmawia mi pan swej pomocy?

Naczelnik dotknął dzwonka.

— Proszę mi wierzyć, panie Huish, że jestem niepocieszony; ale trudno, nie mogę mu dopomóc. Gdyby chodziło o co innego...

Marcin wyszedł dosłownie rozjuszony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Łososie i pstrągi – w połowie i na stole

Łososie i pstrągi, jako w wieku dorosłym drapieżniki, nie są naogół trudne do połowu. Reguła mówi bowiem, że ścigany i prześladowany wyrabia sobie z konieczności spryt i jest trudniejszy do uchwycenia. Natomiast zawodowy drapieżnik, przeciwnie, jest przyzwyczajony, że on ściga i chwyta, a nie jego, i dlatego nie wykazuje tej ostrożności, nieufności i podejrzliwości, co jego ofiary.

Zgodnie z tym widzimy, że z ryb drapieżnych wszystkie prawie — jak szczupak, sandacz, węgorz — są łatwe do połowu, natomiast niedrapieżne, karpiowate, leszcze, lin, płoć, czerwionka itp. z karpiem na czele są znacznie trudniejsze do złowienia. Najjaskrawiej występuje to u karpia, który z powodu swej wysokiej względnie inteligencji i sprytu jest tak trudny do złowienia, że to go przeważnie wyklucza w praktyce z hodowli w jeziorach. Cóż z tego bowiem, że go nietrudno w jeziorach wyhodować, kiedy go potem nie można złapać?

Różne rodzaje sieci

Połów gospodarczy odbywa się najrozmaitszymi narzędziami.

Na naszym morzu łowi się łososie przede wszystkim rozmaitymi sieciami, jak: dobrze nam znanymi z rybołóstwa śródlądowego — włokami, a więc sieciami ciągnionymi, oraz zastawnymi, które się rozpina w wodzie, a ryby wędrując za pokarmem same się w nie zaplątują i łowią. Dużym zastosowaniem cieszą się na morzu tzw. sznury, na które w wodach słodkich łowi się przede wszystkim węgorze. Zasada jest ta sama, tzn. że na długich sznurach w pewnych odstępach są umieszczone krótkie sznurki z haczykami i przynętą. Sznur taki z haczykami, zwanymi tam „taklami", nie leży jednak na dnie — jak przy połowie węgorzy, które są rybami dennymi — lecz pływa na powierzchni, unoszony pływakami z kory i butlami szklanymi. Zwisają zeń wspomniane krótkie sznurki z haczykami i przynętą złożoną z kawałków rybek (najczęściej tzw. tobiasów), albo całych drobniejszych rybek, czasami żywych, które stanowią właśnie pokarm tych drapieżników.

Niebezpiecznymi konkurentami rybaka morskiego przy połowie łososi na te haczyki są foki, które spotkanego złowionego łososia bez ceremonii zjadają, zostawiając rybakowi tylko głowę. Można sobie wyobrazić nastrój biednego rybaka, gdy zobaczy, że nieproszony wspólnik podzielił się z nim zdobyczą w tak niesprawiedliwy sposób. Każdy złapany łosoś jest przecież małą wygraną na loterii, gdyż ryby te ważą najczęściej około 10 kg, trafiają się i sztuki do 25 kg, a za kilogram otrzymuje rybak w hurcie około 4—5 zł.

W rzekach łowi się łososie również na rozmaite sieci, ale łosoś jest tam rzadszym zjawiskiem. Częściej łowią go w przymorskich odcinkach rzek, gdzie woda wskutek ciągłych zmian poziomu, przy przypływach i odpływach morza, jest stale silnie zmącona. W tych wodach limanowych stosują rybacy rozmaite pomysłowe pułapki. Są to najczęściej długie worki sieciowe, rozpięte na kwadratowych ramach o boku dość dużym, kilkometrowym. Łososie wchodzą w mętnej wodzie niespostrzeżenie w te lejkowate sieci, które mają niejednokrotnie automatyczne urządzenia podnoszące i sygnalizujące złapaną sztukę. Prawie w każdym kraju istnieją swoiste modele takich sieci-pułapek.

Jak górale łowią łososie?

Nasi górale łowią te duże ryby w pułapki wbudowane w duże przegrody, sporządzone częścią z kamieni, częścią z płotków, zamykając w poprzek całą przestrzeń rzeki, tzw. odjazki. Sama pułapka zbudowana jest pomysłowo z wikliny. Połów w ten sposób, na odjazki, nie jest dozwolony dla zwykłych celów rybołówczych, jedynie dla celów hodowlanych, a mianowicie dla uzyskania tarlaków do sztucznego wycierania. Wówczas władze udzielają specjalnego pozwo-

Górale potrafią też łowić te duże, silne i zwinne ryby na tak prymitywne narzędzie, jakim jest zwykła podrywka. Jest to dobrze znana mała sieć rozpięta na kabłąkach i trzymana na drągu. Łosoś ledwie się mieści w ogóle na takiej sieci i potrzeba rzeczywiście nielada zręczności, aby go w ten sposób złowić.

A jednak byłem świadkiem takiego połowu. Łowiliśmy na tzw. podgonkę na rzece Skawie w Małopolsce, w pow. wadowickim. Chodziło o odłów nadmiernych ilości białych ryb, przede wszystkim świnek, na rewirze sportowym, przeznaczonym dla pstrągów, lipieni i łososi. Górale w liczbie 12-tu przegrodzili Skawę w pewnym miejscu niskim jazem, ułożonym z kamieni i następnie zaczęli parę kilometrów poniżej pędzić ryby w górę. Byli uzbrojeni w jeden duży sak i 8 podrywek, a reszta płoszyła ryby drągami.

Zaczęło się zrazu spokojnie, ludzie



Połów łososi i pstrągów w Skawie

brodzili ostrożnie i powoli w szeregu w wartkiej górskiej wodzie, upominając się wzajemnie:

— Hej, powoli, równo idźta! aby się nam świnie nie wymykały.

Ryby cofały się z początku ustępliwie w górę, jak zwykle pod prąd. Ale wszystko do czasu. Ryby, a wśród nich specjalnie pstrągi, są bardzo przywiązane do miejsce swego zwykłego postoju i bez końca nie dały się pędzić. Gdy uznały, że za wiele tego, widocznie na hasło dane przez doświadczeńsze z nich, ruszyły ławą z powrotem, nie bacząc na ludzi. Wtedy od razu prysł spokój i równowaga naszych rybaków. Zaczęły padać gorączkowe okrzyki:

— Idą! idą świnie, uważajta, haniok, brzanka tako morowo, łosoś...

I teraz zaczęły szybko pracować podrywki unosząc się raz po raz w górę. Przeważnie pluskało się na nich po kilka świniek, tu i ówdzie zaś pstrąg, lipień lub łosoś błyskał swą srebrną łuską. Były to bowiem nasze mniejsze łososie tzw. trocie, o srebrnym zabarwieniu. Ryby szlachetne powędrowały z powrotem do wody oczywiście, gdyż chodziło tylko o odłów białych ryb, ale łososi było na podrywkach kilka, lipieni i pstrągów kilkadziesiąt, gdyż przyjemności chwytania nie mogli sobie rybacy odmówić.

Nawiasem dodam, że w 5 takich pędzeniach, w ciągu niespełna 5 godzin złowiliśmy 80 kg świnek. Świnka nie należy wprawdzie do szczególnie smacznych ryb, ale góralskim sposobem upieczona, w piecu chlebowym, po wyjęciu chleba, smakuje doskonale i daje się przechowywać przez kilka dni, a w chłodniejszej porze nawet dłużej.

Na wędkę i na „muchę"

Na innych zasadach oparty jest połów łososi i pstrągów, na wędkę. Tu się ryb nie otacza, nie zamyka im drogi sieciami, nie występuje zbiorowo. Sportowiec występuje w szranki pojedyńczo, z nikłym narzędziem w ręku — z wędką. Na haczyku — przynęta w postaci popularnie zwanej przez wędkarzy „muchy". Jest to sztucznie naśladowany owad — niekoniecznie mucha, tzn. dwuskrzydły, ale też chrząszcz, motyl, ćma, siatkoskrzydłe. Robi się taką sztuczną muchę z piórek rozmaitych ptaków, jak słonki, sojki, zimorodka, bażanta itp. w barwach szarych, brązowych, lub bardzo żywych, pstrych, w rozmaitej wielkości, od małych około 1 cm aż do 10 cm. Trzon takiej „muchy" stanowi częściowo ukryty zdradliwy haczyk, ostry, z doskonałej stali.

Połów na „muchę" oparty jest na właściwości i zamiłowaniu wszystkich ryb łososiowatych, do chwytania tzw. pokarmu powietrznego, a mianowicie owadów polatujących tuż nad powierzchnią wody, albo na nią spadających.

Uciekły się do tego sposobu odżywiania pstrągi i łososie prawdopodobnie zmuszone koniecznością. Cała ta rodzina bowiem zamieszkuje i pochodzi z wód z natury jałowych, polodowcowych, górskich. Bieda tam panuje i nie ma co wiele przebierać. Dlatego też chwytać musiały, co się dało, trzeba było żyć ze wszystkiego, wody, dna i „powietrza".

Wędkarz zakłada na swą wędkę „muchę" i to sztuczną. Łosoś co prawda, czy pstrąg, idzie również doskonale, — jeszcze lepiej niż na sztuczną, — na prawdziwą, żywą muchę, na rybkę, na dżdżownicę, ale w naszych klubach sportowych wolno łowić tylko na sztuczną „muchę", pod grozą wykluczenia. Chodzi tu oczywiście o pewne utrudnienie połowu, o podniesienie klasy sportowej a zarazem o pewien hamulec w wyławianiu. Wędkarz musi mieć przy sobie portfel specjalny z rozmaitymi „muchami". Zakłada taką, jaka danego dnia lata nad wodą, gdyż taką „muchę" ryba weźmie bez podejrzeń.

Sztuczna „mucha" jest, jak dla naszego oka, dość marnym naśladownictwem, ale dla ryby wystarczy. Biedny krótkowidz nie poznaje się na tym podstępie.

Niełatwy sport

Wędkarz, przybywszy nad wodę, zakłada zatem taką „muchę", jaka lata, i rzuca ją na wodę. Nie gdzie bądź, ale tam, gdzie „stoją" ryby, o które chodzi. Rzut „muchą" musi być celny, pstrąg bowiem czy łosoś ma swe stanowiska, wygodne, nie wymagające ciągłej a wyczerpującej walki z prądem, pod brzegiem, za kamieniem, lub filarem mostu i trzeba do niego trafić „muchą" na taką odległość, aby mógł ją zobaczyć. Wtedy wypada ze swej kryjówki błyskawicznie i chwyta przynętę. Wędkarz musi mieć uwagę i wszystkie zmysły w napięciu i tuż przed chwyceniem „muchy" przez rybę musi wykonać wędziskiem odpowiedni ruch, który przewodzony przez kij i sznur wbije haczyk w paszczę ryby, właśnie w chwili chwytania przynęty. Nazywa się to w języku wędkarskim „zaciąć rybę". Jeżeli wędkarz się spóźni lub zanadto pośpieszy, przegrał spotkanie. Przypomina to „zakładanie" przy strzelaniu do celów ruchomych, gdzie strzelec równie nie mierzy w sam cel, lecz przed niego, na to, aby pocisk i cel spotkały się we wzajemnym ruchu, w pewnym miejscu.

Jeśli zahaczy się mała ryba, wyrzuca ją wędkarz po prostu energicznym ruchem na brzeg. Ale co innego z dużym pstrągiem lub łososiem. Łosoś dla wędkarza to najwyższa klasa kunsztu, zręczności, wytrwałości, siły i dobrych nerwów.

Wędkarz może zdobyć łososia tylko kunsztem, a nigdy siłą. Jeżeli choćby na chwilę stawi opór rybie, to łosoś wyrwie mu odrazu wędzisko z ręki, albo urwie sznur. Dlatego cała rzecz po zacięciu ryby, aby jej nie dać oporu tak długo, aż się zupełnie nie zmęczy. Zahaczony łosoś umyka to w górę, to w dół rzeki, wędkarz zaś to popuszcza sznura z kołowrotka, to go szybko ściąga. Kołowrotek jest umieszczony na wędzisku i w nowszych czasach został bardzo udoskonalony. Działa automatycznie za naciśnięciem odpowiednich guziczków.

Często sznura nie wystarczy i wędkarz musi biegiem podążać za łososiem, nieraz po kamienistym brzegu. Walka taka trwa nieraz pół godziny i dłużej, a jedna chwila nieuwagi, jedno potknięcie, niweczy wszystko. Wędkarz wstaje z rozbitym nosem, a jeżeli w zdenerwowaniu wypuścił wędzisko z ręki, to łosoś umyka razem z nim. Ale w końcu siły łososia się wyczerpują i daje się potulnie przyholować do brzegu, do nóg zadowolonego wędkarza.

Łosoś jako potrawa

Za dawnych czasów musiały się nasze rzeki roić od łososi, skoro w starych umowach ze służbą spotykamy zastrzeżenie, że nie wolno dawać zbyt często łososia na stół służbie. Dziś w wielu rzekach, których nazwy świadczą o minionym bogactwie łososiowym, łosoś został zupełnie wytępiony przez rabunkowe połowy.

Dziś się nie przejadamy łososiem, bo jest przede wszystkim za drogi; stanowi rzadkość na stole szarego człowieka. Jego mięso barwy różowej albo pomarańczowej, w najrozmaitszych odcieniach, jest bardzo delikatne, tłuste i pełne smaku, zwłaszcza jeżeli pochodzi ze sztuk złowionych na kilka miesięcy przed tarłem. Jadamy go najczęściej wędzonego.

Łosoś tzw. „wiślany", to z reguły troć, łowiona w rzekach — naturalnie, nie koniecznie w Wiśle, gdyż znajduje się też i w innych rzekach, a także w morzu. „Wiślany" to nazwa handlowa. Nazywają ją też „łososiopstrągiem".

Z ikry robi się kawior, barwy pomarańczowej. Nie jest on tak smaczny, jak jesiotrowy, ale w każdym razie nie do pogardzenia i bardzo pożywny. Przyprawianie kawioru polega na tym, że się surową ikrę tylko odpowiednio soli. Sposób solenia stanowi naturalnie tajemnicę przemysłową.

Równie smaczne ryby

Pstrągi są też w każdej postaci potrawą pierwszorzędną. Należący również do tej rodziny, ale mniej znany lipień jest jeszcze smaczniejszy, należy tylko przy jedzeniu usuwać grubą skórę. Prawie zupełnie nieznaną na naszym targu rybnym w Wielkopolsce jest sieja, która zamieszkuje szereg jezior poznańskich. Należy ona również do szlachetnej rodziny łososiowatych, chociaż nie przypomina ich swym wyglądem zewnętrznym, białosrebrzystym bez centek i kolorem mięsa, które jest białe. Mięso jednak jest bardzo smaczne i przypomina sandacza. Zjawia się u nas na targu zwykle w grudniu. Niestety jest tak mało znana, że publiczność nasza niechętnie ją kupuje, nawet po niskiej cenie. Dobrze znana i ceniona jest natomiast w województwach środkowych i wschodnich, zwłaszcza wędzona.

PROF. DR EDWARD SCHECHTEL



Tak manifestowali żołnierze japońscy po skutecznym przełamaniu ofensywy chińskiej